Nr. 242. We Lwowie Piątek dnia 17. Października 1873. **Rok V**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową **w Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, **we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, **w Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 16. października.

Komitet ściślejszy dla miasta Lwowa zebrał się wczoraj w zwykłym swoim komplecie — kilku bowiem członków nie jest obecnych we Lwowie — i po dłuższej rozprawie przedsięwziął balotowanie nad tymi kandydatami, którzy bądź utrzymali swoją kandydaturę, bądź takowej wyraźnie się nie zrzekli. Balotowano nad pp. Ziemiałkowskim, Smolką, Kabatem, Schmittem i Czerkawskim Juljuszem. Z balotu wyszedł dr. Ziemiałkowski jednogłośnie a następnie dr. Smolka większością 3/4 części głosów obecnych. Inni otrzymali liczbę głosów nie dosięgającą absolutnej większości. Komitet ściślejszy postanowił tedy na kandydatów z miasta Lwowa przedstawić komitetowi obszerniejszemu dr. **Ziemiałkowskiego** i dr. **Smolkę**, i wybrał referenta dla umotywowania tego wniosku, nad czem żwawa toczyła się rozprawa.

Komitet obszerniejszy m. Lwowa zwołany będzie na sobotę d. 18 bm. o godz. 6 wieczorem dla przedsięwzięcia balotu ze swej strony. Na tem skończy się czynność najgłówniejsza, i od niedzieli do czwartku będzie można rozwinąć agitację w mieście i na przedmieściach.

Drobne gronko wichrzycieli lwowskich których obywatelstwo tutejsze, zniecierpliwione nieustannemi intrygami, usunęło stanowczo od wszelkiego udziału w kierownictwie ruchem wyborczem, będzie niezawodnie usiłować, bałamucić umysły, i dziś już dokłada wszystkich usiłowań, aby wywołać awantury. Na szczęście jednak kilkoletnia wrzawa, nie prowadząca do żadnego rezultatu, tak dalece wyjaśniła sytuację, że wszystkie tego rodzaju usiłowania uznano za czystą blagę, której raz koniec trzeba położyć.

Znajdowaliśmy się ciągle w takiej atmosferze, jak Francja przed wojną francusko-pruską. Dziennikarstwo stojące na żołdzie uzurpatorów władzy, wmawiało w naród, że jest wielkim, i będąc wielkim nie potrzebuje się mozolić. Trzy miesiące dopustu Bożego wystarczyło, aby rozwiać wszystkie mrzonki, i sprowadzić *la grande nation* na grunt pozytywny.

Naszą opinję publiczną kołysano ciągle i ciągle ideałami federacji, a tymczasem głód dokuczał, egzekucje podatkowe gniotły, lichwa strasznie robiła spustoszenia, sądownictwo i inne instytucje jej pomagały, a co najgorsza — zamiast zbliżać się do tej federacji — ciągleśmy się oddalali od niej i w coraz większy popadali system centralistyczny.

Dzisiaj otrzeźwiła się już opinja nasza publiczna, i wypisuje na swoim sztandarze: **przedewszystkiem interes własnego kraju**; a w interesie tym gromadzenie i zestrzelenie wszystkich żywiołów rzetelnej pracy narodowej w jedno, aby już raz dojść do konsolidowania stosunków, w nieustannej chwiejności będących, i nie mogących stanąć na pewnym gruncie.

Obywatelstwo lwowskie dało pierwszy popęd do tego usunięcia przedewszystkiem wichrzycieli od kierownictwa sprawami publicznemi, a dziś jeżeli ta kategorja ludzi zżyma się stronami i po swojemu ujada, to należy pamiętać, że są to ludzie namiętni, i już dlatego samego nigdy nie powinni byli być dopuszczeni do jakiegokolwiek sterownictwa; człowiek bowiem namiętny nie może być nigdy dobrym politykiem, lecz tylko wichrzycielem.

Że zaś się gniewają i szkalują — to tylko świeży dowód wielkiej prawdziwości przysłowia polskiego: **prawda w oczy kole.**

Wracając do sprawy kandydatur lwowskich, zapraszamy bardzo usilnie członków komitetu obszerniejszego, aby się raczyli zebrać jak najliczniej w sobotę. Oprócz balotowania bowiem nastąpi podział na dzielnice miasta i instrukcja dla wyborców do głosowania, które już nie ustnie jak dotychczas, ale tajnie — na pismie będzie się odbywać.

Ziemie Polskie.

Pismo polskie wychodzące w Londynie p. t. *Prawda* wydrukowało znakomity artykuł pod napisem: „Arcybiskup Ledóchowski," rozbierający działalność i stosunek arcybiskupa do narodowości polskiej dawniejszy i dzisiejszy. Z artykułu tego, wypowiadającego z odwagą i bez ogródek całą gorzką prawdę, jakiej nie umiało i nie chciało wypowiedzieć żadne pismo polskie (z wyjątkiem *Dz. Pol.*, który sprowadził za to na siebie gromy nawet ze strony nibyto narodowych i nibyto liberalnych pism) przytaczamy następujący ustęp:

Hierarchja katolicka, jak wiadomo ostatniemi czasy straciła wszelki spryt polityczny i uczucie godności. Dawniej dla utrwalenia, a dziś dla przywrócenia władzy świeckiej papieża, nie waha się ona narażać interesa kościoła, a zawsze zdradzać prawa narodu. To też wszelkie rozporządzenia władz pruskich, choćby ze szkodą najdroższych interesów narodowych kraju, wypełniane były przez hierarchję kościelną z poddaniem się, a nawet zapałem.

Pierwsze miejsce w Prusach, co do tego rodzaju gorliwości, trzymał arcybiskup gnieźnieński hrabia Halka Ledóchowski. — Nie było gorliwszego sługi pruskiego, przykładającego dzielniej rękę do zagłady narodowości polskiej, nad tego biskupa.

Nie pomogły ani ciche protestacje, nieśmiałej i potulnej wobec reakcji, prasy poznańskiej, bo nie pomógł wstyd i pamięć na przeszłość i osobistą godność. Arcybiskup odbierał rozkazy z Rzymu, ztamtąd czekał na purpurę, a cóż mógł mu dać biedny kraj i sponiewierany w nim kościół. Cóż go obchodziła prześladowana narodowość, która przytuliła się w obronie swej do kościoła, — a kościół mimowolnie ją zasłaniał i bronił. Prusacy dla doścignięcia jej tam, nie śmieli wtedy użyć żandarmów, posłali więc arcybiskupa, on był skuteczniejszy od policjantów i urzędników, gdyż słał rozkazy prześladowania z błogosławieństwem pasterskiem, podszywając je pod prawa i przepisy kościelne. Słowem był to kat narodowości polskiej, srozszy od całego zastępu znanej pruskiej administracji.

Wybuchła wojna prusko-francuska — Prusacy mordują katolicki naród, oblęgają Paryż, a arcybiskup gnieźnieński jedzie do Wersalu, bić pokłony zwycięzcom i przedstawiać plany nowych zdrad i prześladowań, za nadzieje nieokreślonych obietnic pomocy królowania papieża.

Na to wszystko naród polski patrzał, milczał i słowa oburzenia szeptał sobie tylko do ucha. — Snać niewola takie na nas piętno swego wpływu wyryła, odstępstwo tak się stało pospolite, reakcja zbyt silnie głowę podniosła, a trzeźwy zmysł narodu, został przygnębiony apatją, — żeśmy nie mieli ani siły, ani odwagi wypowiedzieć naszych przekonań, choćby pod grozą ostatecznej zagłady.

Mięszać wiarę z hierarchją kościelną, a odstępstwo i zdradę osłaniać pokrywą miłej zgody i solidarności chowania wad i przestępstw, aby ich nie odkrywać nieprzyjaciołom, którzy lepiej je znają, jak my, stało się zasadą naszej narodowej dyplomacji.

Biada narodowi jęczącemu w niewoli, który zamiast prawdy i pracy, usiłuje maskować własną nędzę. Jest to dowód **znacznego upadku moralnego**, **przynajmniej tej części narodu, która go reprezentuje.**

Dziś Prusacy nie potrzebują katolików, przeciwnie, jak to powiedzieliśmy na wstępie, dla idei państwa, a więc centralizacji, nie mogą znieść rządów kościoła katolickiego odbierającego rozkazy z Rzymu. Aby zniszczyć i tę jeszcze odrębność, postanowili wszelkiemi siłami usunąć ją, kładąc rękę swej opieki i kontroli, na wewnętrzny zarząd spraw kościelno-katolickich.

Zawiedziona a nawet zdradzona przez Prusy w swych nadziejach hierarchja rzymska uderzyła na gwałt, organizując obronę z wiernych kościoła. Postać rzeczy inny bierze kierunek, wierne sługi rządu zmieniają się w jego nieprzyjaciół, szukając pomocy u dawniej przez siebie prześladowanych.

Arcybiskup hr. Ledóchowski przestaje być Prusakiem, bo mu nie wolno, a chociaż nie został Polakiem, musi broniąc praw kościoła, bronić tem samem narodowości polskiej.

Lecz na tem nie koniec. Chciwy zawsze władzy i uzurpacji, a nienasycony, w panowaniu i arbitralności wyższy kler, zapragnął wszystkie interesa Polski podporządkować pod sprawy mniemanych interesów kościoła. Czy dla tego, aby w razie, gdy rząd pruski uzna za stosowne jeszcze raz kokietować z Rzymem, od razu, ryczałtowo odstąpić mu wszystko, co tylko będzie miał w posiadaniu.

Tak się zapatrujemy na życzenia organu i kliki marzącej o przywróceniu władzy świeckiej papieża, choćby za cenę zagłady narodu polskiego, wymagającej, aby posłowie polscy z Księstwa poznańskiego i Prus królewskich poszli pod absolutne rozkazy arcybiskupa, czyli reprezentantów polskich, broniących interesów Polski, zmienić na sługi kurji rzymskiej.

Jak naród przyjął to nowe zuchwalstwo, które jest również jednym więcej dowodem, ignorowania i lekceważenia praw i narodowości polskiej.

Naród milczy, czy to z *wyższej dyplomacji*, czy też z utraty wszelkiej odwagi cywilnej, a organ koła polskiego z nieśmiałością i pokorą odważył się na wodnistą polemikę, która więcej wyglądała na chęć okazania zręczności i siły przeciwnika, jak odkrycia nagiej prawdy."

Na końcu dodaje pomieniony artykuł: „W razie wykrzykników i oszczerstw, oraz zarzucania nam kłamstw i potwarzy, jak to jest w zwyczaju ultramontańskiej prasy, w przyszłych numerach dziennika wydrukujemy niektóre z pamiętnych rozporządzeń arcybiskupa gnieźnieńskiego."

Proces Bazaina.

Nazajutrz po rozpoczęciu się sprawy Bazaina, Trianon całkiem inną od wczoraj przybrał fizjonomię. Wszyscy ważniejsi świadkowie skorzystali z przyznanej sobie swobody nieznajdowania się w sali aż do poniedziałku. Ciekawych nawet nie wiele. Przyczyniła się do tego niepogoda, a głównie ponieważ wiadomem było, że całe posiedzenie i kilka następnych zajmie odczytywanie sprawozdania jenerała Rivière; każdy woli sam je odczytać, niż słuchać przez szereg długich godzin głosu nosowego pisarza wojskowego.

Słynny Regnier, chociaż mu jak innym dozwolono być nieobecnym, nieopuszcza Trianonu. Wczoraj starał się zawiązywać rozmowę z każdym, kogo spotkał, i udaje mu się znaleść ludzi, co go słuchają, chcąc poznać bliżej rozgłośnego monomana, który sobie obrał za cel pośredniczyć w kapitulacjach. Jakkolwiek najbardziej znane są jego zabiegi kapitulacyjne, jakie przeprowadzał między Metz i Ferrière, nie są one jedynym wybitnym punktem w jego zawodzie. Człowiek ten stawał na widowni za każdym prawie dziejowem przesileniem Francji. W d. 15. maja 1848 był on aresztowany, gdyż należał do rzędu tych, którzy naszli Zgromadzenie narodowe. Uważano go prawie za nic, gdyż wypuszczono z więzienia nie uczyniwszy mu zaszczytu wytoczenia jego sprawy przed sąd. W dwa lata później znowu się pojawia w sprawie 13. czerwca, lecz i wtedy nie figurował przed sądem, który się zgromadził w Wersalu.

Nie wiadomo, jaka była jego rola 4. września, lecz wiadomo, że gdy się nie powiodły rokowania o kapitulację Metzu, ponowił usiłowania, aby pośredniczyć w kapitulacji Paryża.

Wreszcie niezużyty ten kapitulant objął znów podczas komuny rolę negocjatora i stawił się przed Favrem, jako ambasador komuny. Chciał on sprowadzić pojednanie i zapewnić bezkarność powstańcom. Favre odpowiedział na jego propozycje aresztowaniem go. Człowieka tego, który posiada jaki taki majątek, pali widocznie gorączka próżności. Może zamiary jego były dobre, lecz obok ruchliwości i płodnej imaginacji, brak mu równowagi inteligencji. To pewna, że kanclerz niemiecki, z którym Regnier ośmielił się mierzyć, użył go zręcznie. Jednym z największych zarzutów oskarżenia przeciw Bazainowi jest to, że dał ucho temu intrygantowi, który nie miał innego tytułu do wylegitymowania się przed marszałkiem, jak fotografię mieszkania cesarzowej i autograf młodego księcia.

O pół do 1szej rozpoczęło się posiedzenie wtorkowe.

P r e z e s ponawia rozkaz dowódzcy Ferrière: niech wnijdzie marszałek.

Marszałek Bazaine wchodzi, kłania się lekko sądowi i na znak dany przez prezesa zajmuje krzesło obok p. Lachaud.

P r e z e s. Zanim przystąpimy do dalszego czytania raportu, winniśmy uregulować kwestję dotyczącą nieobecnych świadków. (do pisarza) Odczytaj pan listę świadków. Pisarz odczytuje nazwiska świadków, którzy się wczoraj nie stawili. Dwóch z nich nie żyje.

P r e z e s. Nie pozostaje nam jak odczytać zeznania złożone przez nich w śledztwie. Cóż p. komisarz na to?

Jenerał Pourcet daje znak przyzwolenia. Następnie przychodzą świadkowie chorzy. Pierwszym z nich jest jenerał Soleille, który był dowódcą artylerji.

P r e z e s. Należałoby może stwierdzić przez oględziny lekarskie stan jenerała.

P. L a c h a u d. Świadectwo to jest nader ważne dla obrony. Jenerał jest chory, uchylam głowę, lecz nie chcę posuwać się aż do poddania jenerała Soleille badaniu lekarskiemu.

P r e z e s. Oględziny lekarskie leżą w zwyczajach wojskowych i nie mają w sobie nic ubliżającego. Nakazujemy przeto, aby jenerał Soleille był zbadany przez lekarza, który nam zda raport z stanu jego zdrowia.

P. L a c h a u d. W takim razie nie mam nic dodać. Inni świadkowie są nieobecni z powodu oddalenia się. Znajduje się w tej liczbie jenerał Le Flô, który jest w tej chwili ambasadorem w Petersburgu.

P r e z e s. P. komisarz rządowy i obrońca uznają zapewne powód ten niestawienia się za słuszny.

Pisarz odczytuje nazwiska innych świadków, którzy się z Paryża wydalili.

P r e z e s. Większa część tych świadków należy do krajów przyłączonych, zostaną oni ponownie wezwani i przedsięwzięte będą środki, aby im podróż ułatwić. Powołują również powtórnie świadków, których wezwała obrona, a których brakowało wczoraj,

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez **Emila Gaboriau**

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Nakoniec z po za wyjaśnień Jakóba Boiscoran ukazywała się jedna przecie okoliczność, która być może iż stanie za dowód. To też p. Magloir drgnął i zawołał żywo:

— A! kupiłeś pan dom!..

— Tak jest, piękny dom z wielkim ogrodem przy ulicy Vignes, w Passy.

— I dom ten dotąd do pana należy?

— Tak jest.

— A zatem masz pan na niego tytuł własności? Jakób smutno potrząsnął głową.

— Tu także, powiedział, fatalność jest przeciw mnie. O tym domie jest cała historja...

Twarz adwokata zachmurzyła się prędzej jeszcze aniżeli przed chwilą wypogodziła.

— A!.. jest historja!.. powiedział. A! a!..

— Zaledwie doszedłem do pełnoletności, tak zaczął Jakób, zaraz postanowiłem nabyć ten dom. Ale obawiałem się trudności, obawiałem się, by ojciec mój nie domyślił się czego, a przytem pragnąłem pod względem mądrej przezorności stanąć na takiej wysokości, jak pani Claudieuse. Uprosiłem zatem jednego z moich przyjaciół, angielskiego gentlemana, sir Francis Burnetta, by kupił dom na swoje imię. Chętnie przystał na to. Po spisaniu i ulegalizowaniu aktu sir Francis wręczył mi skrypt udowadniający moje prawa...

— A więc!..

— O! zaczekaj pan! Skryptu owego nie zaniosłem do mieszkania, które zajmowałem w domu mego ojca, lecz umieściłem w szufladzie jednego sprzętu w domu moim w Passy. Gdy wybuchła wojna, nie pomyślałem o tem, by go ztamtąd zabrać. Jak pan wiesz, opuściłem Paryż zostawszy dowódcą jednej kompanji mobilów w departamencie. Podczas dwóch oblężeń dom mój zajmowali kolejno gwardziści narodowi, żołnierze komuny i wojska regularne. Gdym powrócił, znalazłem tylko cztery ściany kulami podziurawione; wszystkie sprzęty znikły, a z niemi razem i mój tytuł własności.

— A sir Francis Burnett?

— Opuścił Francję w chwili inwazji i nie wiem co się z nim stało. Z dwóch jego przyjaciół, do których pisałem, jeden odpowiedział mi, że sir Francis podobno znajduje się w Australji, drugi że podobno umarł.

— I nie zrobiłeś pan żadnych kroków dla zabezpieczenia sobie własności nieruchomości legalnie do pana należącej?

— Dotąd żadnych.

— Tak, że według pana, znajdowałby się w Paryżu dom bez właściciela, zapomniany przez cały świat, nawet przez poborców podatków?..

— Za pozwoleniem! Podatki zawsze opłacane były akuratnie i wobec całej dzielnicy ja uchodzę za właściciela. Tylko zachodzi błąd co do osobistości. Ja bowiem, bez ceremonji, przyswoiłem sobie nazwisko mego przyjaciela i dla sąsiadów, dostawców żywności, rzemieślników których używałem, dla tapicera i ogrodnika jestem sir Burnettem. Spytaj się pan na ulicy Vignes o Jakóba Boiscoran, a odpowiedzą mu: „Nie znamy"; a spytaj się o sir Burnetta, powiedzą: „A! znamy bardzo dobrze!" i narysują mój portret.

P. Magloir z powątpiewaniem potrząsnął głową.

— I pan utrzymujesz, że pani Claudieuse bywała w tym domu w Passy?

— W ciągu trzech lat była tam przeszło pięćdziesiąt razy.

— Jeżeli tak jest, to ją tam znają.

— Nie.

— Ależ...

— Paryż to nie Sauveterre, panie Magloir, tam nikt nie zajmuje się tem co robi, mówi i myśli jego sąsiad. Ulica Vignes jest bardzo pusta, a hrabina, udając się tam, przedsiębrała mnóstwo ostrożności.

— Dobrze; przypuszczam to co do samej ulicy, ale wewnątrz domu? Przecież musiałeś pan mieć kogoś do pilnowania tego domu, w którym nie mieszkałeś i do posługiwania sobie gdyś tam przebywał.

— Miałem służącą Angielkę.

— No! to służąca ta musi znać panią Claudieuse.

— Nigdy jej nie widziała nawet. Gdy hrabina miała przyjść, lub gdy wychodziła, lub gdyśmy chcieli przejść się po ogrodzie, służącę tę wyprawiałem dokądkolwiek. Wysyłałem ją aż do Orleanu, by się pozbyć na dwadzieścia cztery godzin. Przez resztę czasu przesiadywaliśmy na piętrze i sami sobie posługiwali...

P. Magloir widocznie był jak na mękach.

— Pan musisz być w błędzie, powiedział. Słudzy są ciekawi, a ukrywać się przed nimi znaczy to rozbudzać ich ciekawość. Służąca ta musiała was szpiegować; musiała wynaleść jakiś sposób podpatrzenia kobiety, którą pan przyjmowałeś. Możnaby ją wypytać. Czy jest dotąd w pańskich usługach?

— Nie; opuściła mię przed wojną i jak przypuszczam udała się do Anglji.

— Więc trzeba zrzec się nadziei odszukania jej...

— Tak sądzę.

— Dajmy więc temu pokój. Ale służący pański? Stary Antoni posiada całe zaufanie pana; czyś mu pan nigdy nic nie mówił?

— Nigdy. Raz jeden tylko kazałem mu być przyjść na ulicę Vignes i to dlatego tylko, że pośliznąwszy się stłukłem sobie nogę.

— A zatem nie jesteś pan w stanie udowodnić, że pani Claudieuse bywała w domu w Passy. Nie masz pan na to ani dowodów, ani świadków.

— Dawniej miałem dowody. Hrabina przynosiła tam rozmaite drobiazgi dla swego użytku, ale te znikły podczas wojny...

— A! tak!... rzekł p. Magloir, zawsze ta wojna... ona odpowiada za wszystko!

Nigdy żadne badanie pana Galpina nie było tak przykrem dla Jakóba Boiscoran, jak ten szereg pytań, zdradzających głębokie niedowierzanie.

— Czyż nie powiedziałem panu; odrzekł, iż pani Claudieuse posiada genjusz przezorności? Łatwo jest ukryć się gdy można rozrzucać pieniądze nie licząc. Czyż podobna jednak byś pan zarzucał mi zbrodnię z powodu, że nie mogę przedstawić dowodów?... Czyż nie jest obowiązkiem każdego honorowego człowieka, robić co tylko można, aby niedopuścić cienia podejrzenia na kobietę, która mu się oddała? Spełniłem moją powinność i niech stanie się co chce — nie żałuję tego. Czyż mogłem przewidzieć przyszłość? Czyż mogłem przypuszczać, iż nadejdzie fatalny dzień, w którym ja, Jakób Boiscoran, zdenuncjuję hrabinę Claudieuse i zmuszony będę szukać przeciw niej dowodów i świadków?...

Znakomity adwokat odwrócił głowę i zamiast odpowiedzi, rzekł głosem zmienionym:

— Mów dalej, Jakóbie, mów...

Pokonywując upadek na duchu, który go opanowywał, Jakób mówił dalej:

— Dnia 2. września 1867 r., pani Claudieuse po raz pierwszy weszła do domu w Passy, kupionego i umeblowanego dla niej i przez pięć miesięcy pobytu jej w Paryżu w tym roku, codziennie prawie spędzała tam po kilka godzin. Wobec swoich krewnych. była ona bezwzględnie niezależną, prawie bez kontroli. Matce swej, markizie Tassar de Bruc, powierzała swoją córkę — gdyż jedną tylko córkę miała wtedy — a sama wychodziła i bywała, gdzie się jej podobało. Gdy się jej zachciało większej jeszcze swobody, udawała się w odwiedziny do swej przyjaciółki w Fontainebleau i za każdym razem zyskiwała na podróży jedną lub dwie doby. Ja z mojej strony, ażeby nie być żenowanym ze strony mojej rodziny, wyjeżdżałem niby to do Irlandji i osiedlałem się w domu przy ulicy Vignes... Te pięć tygodni przeszły jak sen; muszę jednak wyznać, że rozstanie się, nie było dla mnie tak przykrem, jak przypuszczałem. Nie dlatego, by urok znikł; ale, e poczytywałem za upokarzające owe ukrywanie się. Nużyć mię poczęło owo istnienie [illegible] pozbyć się [illegible] i powrócenie do swojej. Zresztą postanowiliśmy sobie, ja i pani Claudieuse, że nigdy nie powinien przeminąć miesiąc bez tego, byśmy nie spędzili kilka godzin razem. A hrabina wymyśliła mnóstwo sposobów widywania się, bez narażenia na niebezpieczeństwo... W tej właśnie epoce, jedno rodzinne nieszczęście przysłużyło się naszym projektom. Starszy brat mego ojca, ów stryj pobłażliwy, który mi dał pieniędzy na kupno domu w Passy, umarł, zapisawszy mi cały swój majątek. Jako właściciel majętności Boiscoran, miałem wtedy poważne powody do zamieszkania na prowincji i przebywania tam bez wzbudzania podejrzeń.

VII.

Widocznem było, że Jakób Boiscoran, spieszył z zakończeniem, że chciał dójść do nocy, w której wybuchnął pożar w Valpinson, że wreszcie pilno mu było dowiedzieć się od znakomitego adwokata, czego ma się obawiać i w czem pokładać nadzieję. Po chwili milczenia, gdyż tchu mu zabrakło i przeszedłszy się po celce, zaczął znowu z goryczą:

— Ale do czego szczegóły! Czy nabędziesz pan wiary, której nie masz, gdy ci wyliczę jednę za drugą wszystkie moje schadzki z hrabiną Claudieuse, i przytoczę najmniejsze jej słowa!... Rychło doszliśmy

jako to: p. Rouher, jenerałowie Picard, Dubreuil, de France, Saint-Sauveur, Chasseloupe-Laubat.

P. Lachaud. Kilku z tych świadków wytłomaczyło swoją nieobecność. Zostaną wszyscy powołani na poniedziałek.

Prezes (do pisarza). Czytaj pan dalej sprawozdanie od miejsca, w którem go przerwałeś.

Marszałek Bazaine słucha sprawozdania z uwagą, p. Lachaud idzie za jego osnową patrząc w kopję raportu, którą oddrukować kazał, prezes ma przed sobą kopję pisaną na której brzegach liczne notatki świadczą o szczegółowem zbadaniu przedmiotu. Przed innymi członkami sądu leżą mapy prawdopodobnie z głównego sztabu, podające topografję okolic Metzu dla uwidocznienia strategicznych ustępów raportu bitw i rozmaitych ruchów wojska.

Reasumując w kilku słowach pierwszą część raportu, następujące z niego wynurzają się fakta: Z początku kampanji obudzenie miłości własnej u marszałka Bazaina, który nie otrzymał wielkiego dowództwa, chęć ujęcia naczelnego dowództwa, nieostrożnie przez cesarza piastowanego, następnie uczucie zazdrosnego współzawodnictwa mające go skłonić do niedostarczenia w właściwym czasie posiłków jenerałowi Frossard staczającemu bitwę na wyżynach Spicheren, co spowodowało przegranie bitwy pod Forbach i oddanie tej twierdzy Prusakom z ogromnemi zasobami, jakie zawierała.

Dalej chociaż już naczelny wódz, marszałek jedną miał tylko myśl: pozostać w Metz z armją swoją. Widząc, że wszystko przepadło, chciał zostać później panem sytuacji z armją 170-tysięczną, którą mógł rozporządzać.

W bitwie pod Saint-Privat postąpił sobie względem marszałka Canroberta tak, jak pod Forbach względem jenerała Frossard; nie posiłkował go w porę, a nawet nie brał udziału w tej wielkiej bitwie. Jest to zarzut, jaki mu uczynił na trybunie jenerał Changarnier, który jednak zamierzył stanąć w obronie marszałka.

Zresztą marszałek zamiast połączyć się z Mac-Mahonem, jak to przyrzekał i w swych depeszach zapewniał, nic nie uczynił, aby doprowadzić do skutku to połączenie. Miał do korzystania z trzech dróg; rzuca wojsko swe na jedną z tych dróg i wraca po bitwie pod Rézonville (Gravelotte) pod Metz, potem mówi, że brak mu żywności i amunicji.

Od dnia wczorajszego wzbronionem jest marszałkowi widywać się z żoną i dziećmi; sam tylko obrońca p. Lachaud ma wstęp do niego.

Posiedzenie kończy się o godzinie 4tej. W sali znajduje się kilku deputowanych, między którymi p. Chesnelong. Damy zajmują dwie pierwsze ławy, między któremi widać ks. Trubecką. Około godziny 2giej przybywa urocze grono dam młodych, z których każda ma bukiet fiołków, co zakrawa na rodzaj jakiejś nieodgadnionej manifestacji. Przed wnijściem tworzyły one wesołą grupę w dziedzińcu Trianonu.

Dzień rozpoczęcia procesu Bazaina porównują analogicznie z inną datą. W dniu 6. października 1822 nastąpiło wykonanie kary śmierci na jenerale Berton, którego Napoleon I. nazywał swoim pierwszym szefem szwadronu. Jenerał ten nie był sądzony jak Bazaine przez sąd wojenny, lecz przez sąd królewski w Poitiers, i nie sądzimy, aby silny duch marszałka ową koincydencją czarnych nabrał przeczuć.

Dziwne jednak są zmiany losu. Bazaine urodził się w Wersalu. Marszałek wraca po długich, świetnych przejściach swego zawodu do miejsca urodzenia, gdzie jako ochotnik zaciągnął się, aby ku końcu życia stać przed sądem.

Marszałek ma dziś te same szlify, które miał pod Berny i Rézonville; złoto ich nieco przyczerniało i jedna ma na sobie ślad kuli. Przewidują, że ta okoliczność posłuży p. Lachaud jak iskra do rozpłomienienia jego znanej wymowy.

Na stole sądowym leży szpada marszałka, która w razie uniewinnienia będzie mu zwrócona, w razie zaś skazania złamaną zostanie.

Sprawy zagraniczne.

Telegram nasz dzisiejszy z Paryża, umieszczony poniżej we właściwej rubryce, donosi o pogłosce, powtórzonej przez *Journal de Paris*, według której Chambord przyrzekł dać konstytucję z r. 1814, trójkolorowy sztandar, ma się rozumieć z burbońskiemi liljami i przystać na powszechne głosowanie. Trzy te koncesje miałyby pogodzić trzy największe stronnictwa. Konstytucja byłaby dla monarchistów, sztandar dla republikanów, a powszechne głosowanie dla bonapartystów. Jakkolwiek powyższe ustępstwa są nic nieznaczące, mimo to nie możemy uwierzyć, by Chambord, będący najwybitniejszym dziś reprezentantem monarchji z „bożej łaski“, która dobrowolnie nic nie daje, lecz narodowi wszystkiego odmawia — myślał rzeczywiście o jakichkolwiek koncesjach. Prawdziwszem wydaje nam się doniesienie wczorajsze, według którego Chambord dopiero wtedy przyrzekł mówić o ustępstwach, gdy już królem będzie obwołany. Jest to zgodne z jego charakterem osobistym i politycznym. „Wpierw mnie obwołajcie monarchą, a potem dam co łaska“. Oto zasada, której zacofany ten pretendent całe życie hołduje. — Podczas gdy monarchiści agitują za jego kandydaturą, republikanie nie zasypiają gruszek w popiele, a ostatnie wybory uzupełniające, które wyłącznie w duchu republikańskim wypadły, udowadniają, że Thiers i Gambetta mają za sobą potężny zastęp, który w chwili stanowczej potrafi oprzeć się zachciankom monarchistów.

Wśród zajęcia się powszechnego procesem marszałka Bazaine, odbył się cicho w Wersalu proces drugi, wytoczony deputowanemu Ranc, za udział w powstaniu paryskiem. Sąd skazał Ranca, bawiącego w Londynie zaocznie na karę śmierci. Thiers oszczędzał Ranca i dopiero gdy z Mac-Mahonem monarchiści przyszli do władzy, uznali za stosowne wytoczyć mu proces. Ranc nie czekając, jak się skończy jego sprawa, wyniósł się cichaczem do Anglji, a jak się teraz okazuje, nie mógł zrobić nic lepszego.

Z Francji nie ma dziś zresztą żadnych wiadomości; dalszy ciąg procesu Bazaina znajdzie czytelnik w osobnej rubryce.

Odnośnie do umieszczonego we wczorajszym numerze telegramu, zawierającego treść korespondencji między cesarzem Wilhelmem a papieżem, podajemy poniżej dosłowne brzmienie tych listów podług ogłoszenia biura telegraficznego Wolfa w Berlinie:

List papieża do cesarza Wilhelma brzmi jak następuje: W Watykanie 7. sierpnia 1873. Najjaśniejszy Panie! Środki przedsiębrane od pewnego czasu przez rząd W. ces. Mości zmierzają coraz bardziej do zgniecenia katolicyzmu. Rozmyślając nad powodami, któreby mogły były sprowadzić to tak surowe postępowanie, wyznaję, że takowych znaleść nie jestem w stanie. Z drugiej strony donoszą mi, że W. ces. Mość postępowania Twojego rządu i surowych środków użytych przezeń względem religji katolickiej, nie pochwalasz. Jeśli tak się ma rzecz w istocie — a listy, które W. ces. Mość dawniej do mnie pisywałeś, mogą posłużyć za dostateczny dowód, że tego, co się dzieje obecnie, pochwalać nie możesz — jeśli powtarzam, W. ces. Mość nic pochwalasz tego, ażeby rząd W. ces. Mości obraną przez siebie drogę, dalej postępując, coraz szerzej rozpościerał bezwzględne postępowanie swoje przeciwko religji Jezusa Chrystusa, która tak srodze na tem cierpi: czyż nie obudza to W. ces. Mości przekonania, że użyte przez rząd Jego środki, ten tylko mają skutek, iż podkopują własny tron W. ces. Mości? Mówię otwarcie, bo hasłem mojem jest prawda i mówię, ażeby spełnić jeden z moich obowiązków, który polega na tem, ażeby prawdę mówić wszystkim, nawet tym, którzy nie są katolikami, gdyż każdy, kto przyjął chrzest, tem samem w pewnym względzie i kierunku, które bliżej określać nie tutaj miejsce, przynależy do papieża. Mam nadzieję, że W. ces. Mość ze zwykłą sobie łaskawością przyjmiesz te moje uwagi i użyjesz środków, jakie w danym razie wymagają okoliczności. Składając W. ces. mości wyrazy mojej powolności i czci, proszę Boga, ażeby nad W. ces. Mością w równej mierze jak nademną rozlał swoje miłosierdzie. *Pius* mp.

Na to odpowiedział cesarz Wilhelm:

Berlin 3. września.

Uradowany jestem, że Wasza świątobliwość zaszczycasz mię, jak to miało miejsce dawniej, pismem swem; tem bardziej zaś cieszy mię to, o ile że nastręcza sposobność *sprostowania niektórych* w fałszywem świetle przedstawionych doniesień, które doszły Waszą świątobliwość pod dniem 7. sierpnia, a które tyczyły się spraw niemieckich. Gdyby dochodzące do rąk W. świątobliwości sprawozdania o stosunkach niemieckich zawierały tylko rzetelną prawdę, to byłoby niepodobieństwem przypuszczenie ze strony Waszej świątobliwości, iż *rząd mój idzie w kierunku, na którybym ja się nie zgadzał.*

Wypadek podobny niepodobnym jest wobec konstytucji państw moich, albowiem ustawy i wszelkie rozporządzenia rządowe w Prusiech, istnieć nie mogą bez przyzwolenia mego monarszego. Ku wielkiemu smutkowi memu, część pewna moich katolickich poddanych zorganizowała od dwóch lat stronnictwo polityczne, które istniejącemu od dwóch stuleci w Prusach pokojowi w kwestji wyznaniowej, *zagraża wrogiemi państwu zamieszkami. Wyższe katolickie duchowieństwo*, niestety, nietylko nie wystąpiło przeciw temu ruchowi, ale przyłączyło się doń, posuwając się nawet do jawnego oporu przeciw istniejącym ustawom krajowym. Nie uszło zapewne uwadze Waszej świątobliwości, że coś podobnego powtarza się obecnie nietylko w większej części ziem kontynentalnych, ale także i w krajach zaatlantyckich.

Nie mojem jest zadaniem zapuszczać się w roztrząsanie przyczyn, dla których duchowni jakiegokolwiek wyznania chrześcijańskiego, stając po stronie wrogów porządku państwowego, wspomagają te wrogie żywioły w walce przeciw porządkowi rzeczonemu; jest wszelako zadaniem mojem, utrzymać w państwach, powierzonych pieczy mojej przez Boga, pokój i powagę dla praw. Jestem do głębi przejęty poczuciem tego obowiązku, i żem oraz winien zdać sprawę przed Bogiem za wypełnienie go, to też utrzymam porządek i prawo w państwach moich, warując je przed wszelkiemi napaściami, dopóki tylko Pan Bóg udzieli mi po temu władzy.

Obowiązany jestem do tego i w takim razie, gdzie, ku smutkowi memu przychodzi mi spełniać to zadanie królewskie wobec sług kościoła, który, supponuję, nie mniej jak kościół ewangielicki, poczytuje przykazanie posłuszeństwa władzy świeckiej jako wypływ objawionej nam woli Boskiej. Z ubolewaniem widzę, że wielu z poddanych waszej świątobliwości w Prusach duchownych, zadają kłam w tym kierunku nauce chrześcijańskiej i zniewalają rząd mój do konieczności, by opierając się na większości wiernych mi katolickich poddanych, wymódz na niesfornych posłuszeństwo dla ustaw krajowych za pomocą środków przysługujących władzy świeckiej.

Nie tracę nadziei, że Wasza Świątobliwość poinformowawszy się co do rzetelnego położenia rzeczy, zechce użyć swej powagi, by położyć koniec agitacjom, szerzącym się pod osłoną ubolewania godnego spotwarzenia prawdy i nadużycia powagi kapłańskiej. Świadczę się Bogiem wobec Świątobliwości Waszej, że religja Chrystusowa ani też prawda, nie mają nic wspólnego z machinacjami wspomnianemi.

Jeszcze na jedno zdanie w piśmie Waszej Świątobliwości zgodzić się nie mogę, jakkolwiek zdanie to oparte jest nie na mylnych sprawozdaniach, ale na przekonaniu Waszej Świątobliwości. Zdanie to mianowicie, że każdy, ktokolwiek został ochrzczony, przynależy papieżowi. Wiara ewangielicka, której, jak wiadomo Waszej Świątobliwości, ja zarówno jak i moi przodkowie i większość poddanych moich, wyznawcą jestem, nie pozwala nam w stosunku do Boga, poczytywać kogo innego za pośrednika, jak Jezusa Chrystusa. Ta różnica wiary nie odwodzi mię od życia w zgodzie z wierzącymi inaczej, i złożenia zatem Waszej Świątobliwości wyrazu mej osobistej powolności i czci. Wilhelm m. p.

Z Poznania telegrafują: Centralny komitet papieski w Brukseli wystosował adres do arcybiskupa Ledóchowskiego, w którym mu w przypadku jego wydalenia ofiaruje schronienie w Brukseli.

Telegramy nadchodzące z Madrytu, przedstawiają militarne położenie rządu w świetle nie bardzo korzystnem. Wprawdzie wojska republiki tłuką karlistów, nie doznają same nigdzie porażek, ale za to do dnia dzisiejszego nie mogą sobie dać rady z Kartageną, w której gospodarują komuniści. Zeszłej soboty w południe powstańcy zaprzestali nagle ognia, co trwało aż do 5tej wieczór w niedzielę, tj. całą dobę. O piątej poczęli znów strzelać z wszyskich warowni, przyczem powstańcy spuścili chorągiew na znak żałoby, z powodu pogrzebu członka junty Maya, który zginął w bitwie morskiej w sobotę. Jeżeli więc powstańcy mogli swobodnie cały dzień nie strzelać, nie będąc w tym czasie napastowani przez wojska rządowe, to czyż nie okazuje się z tego, że siły tych wojsk są bardzo słabe, i dlatego trudno przewidzieć, kiedy Kartagena upadnie.

Kronika.

(d. 15. października.)

Piękny czyn obywatelski mamy dziś do zapisania. Dla zawiązującego się we Lwowie muzeum przemysłowego, ofiarował p. Franciszek Bałutowski, majster krawiecki i właściciel realności—kwotę 1000 gld. na zakupno przedmiotów z wystawy wiedeńskiej, a 5000 gld. na budowę osobnego gmachu.

Na niedzielnem zgromadzeniu wyborców we Lwowie zwracał uwagę na siebie włościanin w białej płótniance, który od początku do końca z nadzwyczajnem rozciekawieniem śledził przebieg rozpraw. Po posiedzeniu zgłosił się do przewodniczącego p. Dąbrowskiego z prośbą, że radby dostać drukowane te mowy. Odesłany do p. Rewakowicza powtórzył żądanie, a zarazem wyraził chęć poznania tych panów, którzy mówili „tak pięknie“. P. R. podał mu tedy nazwiska wszystkich i opowiedział, co za jedni. Jestto młody, umiejący czytać chłop z Demni (pow. Żydaczowskiego), należącej podobno do dóbr fundacji Skarbkowskiej. Przyjechawszy do Lwowa za interesami, przeczytał plakaty, i dopytał się do ratusza. Z początku był na galerji, ale nie mogąc wytrzymać z gorąca, zszedł na dół do sali, i tam ułatwiono mu wstęp, gdyż portjer nie chciał go wpuścić jako niewyborcę.

Dr. Schuller, lekarz tutejszy, padł wczoraj na ulicy Trybunalskiej, tknięty apopleksją. Szybkim ratunkiem ocucono go i odwieziono do domu.

Stypendja. W ciągu bieżącego półrocza szkolnego nadane będą stypendja z fundacyj t. zw. konwiktowych po zł. 210 i 157·50, mianowicie zaś stypendja z fundacji Głowińskiego, przeznaczone dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego i nieszlacheckiego, tudzież stypendja z fundacyj: Zawadzkiego, Russjana, Matczyńskiego i Potockiego dla szlachty i z fundacji t. zw. krakowskiej zakordonowej dla nieszlachty przeznaczone. Ubiegać się mogą o takowe uczniowie publicznych szkół średnich i wyższych, wnosząc podania swoje za pośrednictwem zakładu, do którego na nauki uczęszczają do Wydziału kraj. a to najdalej do 15. listop. br. Do podań załączyć należy metrykę, świadectwo ubóstwa należycie zatwierdzone i dowody dobrego postępu w naukach, mianowicie zaś świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego. Ubiegający się o stypendja, przeznaczone dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego, załączyć mają nadto dowód szlachectwa; ci nakoniec, którzyby zamierzali ubiegać się z tytułu pokrewieństwa z fundatorami, winni również tę własność swoją wiarygodnie udowodnić. Z początkiem roku szkolnego 1873/4 zostały opróżnione stypendja z fundacji Winc. Siemieńskiego, przeznaczone dla kandydatów nauczycielskich szkół ludowych względnie dla uczniów tych szkół.

W celu rozdania tych stypendjów rozpisuje namiestnictwo konkurs do 15. listop. br. Ubiegający się o te stypendja winni wykazać: 1) że są urodzeni i wychowani w tej części Galicji i W. Ks. Krakowskiego, która należała w czasie sporządzenia testamentu fundatora, tj. 20. lipca 1859 do krakowskiego okręgu administracyjnego. Nadto mają ubiegający się wykazać, że rodzice ich są lub byli narodowości polskiej. Dla wykazania miejsca urodzenia i narodowości swych rodziców winni proszący przyłączyć do podań oprócz własnej metryki, także metrykę lub dokument urodzenia rodziców; 2) wykazać jakie dotychczas odbyli nauki w szkołach publicznych i z jakim postępem, tudzież czy wstąpili już do którego z zakładów naukowych dla kandydatów stanu nauczycielskiego przeznaczonych. Stypendyści tej fundacji tracą prawo do dalszego używania stypendjum, skoro otrzymają jakiekolwiek stałe utrzymanie czy to z innego funduszu stypendyjnego, czyli też z funduszów publicznych, będą zaś pobierać stypendjum tak długo, dopóki uczęszczać będą do seminarjum nauczycielskiego lub szkół ludowych. Tylko w razie braku kandydatów stanu nauczycielskiego, którymby mogło być nadane powyższe stypenda, nadane zostaną uczniom szkół ludowych pod warunkami wyż wskazanemi, jednak tylko w rocznej kwocie 50 zł. Proszący mają wnieść swoje podania do kapituły katedralnej w Krakowie na ręce przełożonej dyrekcji szkoły głów. wzorowej.

Ogłoszenie konkursu. Wydział krajowy ogłasza: Celem nadania czterech stypendjów z fundacji Antoniego Rogala Zawadzkiego, każde o rocznych 60 zł. w. a., ogłasza się niniejszem konkurs. Ubiegać się mogą o takowe ubodzy uczniowie szkół publicznych, synowie prywatnych oficjalistów tutejszokrajowych. Synowie członków Towarzystwa krajowego wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, a pomiędzy temi znowu sieroty mają pierwszeństwo przed innemi. Prawo nadawania stypendjów służy Wmu Antoniemu Rogala Zawadzkiemu, byłemu prezesowi Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych b. obw. Tarnopolskiego. Kompetenci winni wnieść podania swoje za pośrednictwem zakładu, do którego na nauki uczęszczają, do Wydziału krajowego najdalej do 20. listopada r. b. i załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i ostatnie świadectwo szkolne, tudzież dowody, że są synami oficjalistów prywatnych, a względnie członków krajowego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Straszna klęska pożarowa nawiedziła d. 9. bm. wieś Sołomkę, położoną pode Lwowem. O godz. 11. przed południem, podczas gdy znaczna część mieszkańców zajęta była robotą w lesie, wybuchł pożar w jednej z chat przy tarciu lnu i w krótkim czasie przybrał przerażające rozmiary; 18 gospodarzy straciło swe domy i wszystkie zabudowania gospodarcze wraz z ruchomościami i zbiorami zboża. Szkoda przenosi 26,000 guld. Ratunek był dość energiczny, nie zdołał jednak stłumić rozhukanego żywiołu. Przy niesieniu pomocy odznaczył się zaszczytnie żandarm Józef Michalec, który wraz z 3 żołnierzami przebywającymi właśnie we wsi na egzekucji, przeszkodził dalszemu szerzeniu się ognia.

Wpisy do szkoły sztuk pięknych. Dyrektor szkoły sztuk pięknych, Jan Matejko, ogłasza następujące pismo: Wpisy uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie odbywać się będą w dniach 16, 17. i 18. bm. w godzinach przedpołudniowych między godz. 9. a 12. Życzeniem dyrekcji jest, aby uczniowie dawniejsi wcześniej wpisanymi być mogli. Rozpoczęcie kursu naukowego odbędzie się nabożeństwem w kościele ś. Anny w poniedziałek (20 bm.) o godz. 10. rano.

Ze wsi 14. paźd. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Posyłam wam w oryginale cyrkularz dyrekcji ruchu kolei Karola-Ludwika z 31. stycznia 1871 do l. 1,043, który otworzyć powinien oczy ok. rządowi a w szczególności prokuratorji państwa, i dowieść, że dyrekcji ruchu kolei K.-L. wolno jest obok praw państwowych stanowić swoje prawa, przez takowe kazać publicznie niesłuchać praw krajowych, pod grozą zamieniać wolnych ludzi konstytucyjnej Austrji w niewolników i zniewalać ich do zamilczania karygodnych czynów, a przeto uczynić ich wspólnikami czynów karygodnych.

Cyrkularz oryginalny posyłam dla tego, aby szan. Redakcja posiadając go w oryginale, była bezpieczną, że tylko prawdę głosi [illegible]. Redakcja uważna, że w naszej „Cirkulariensammlung“ jest ten cyrkularz tak zmodyfikowany, że się tym samym nazywać nie może. Ktoś z rozsądniejszych zauważał i ostrzegł naszych referentów „des allgewaltigen Civilfuhrwesen-Corps“, że ten cyrkularz można uważać za przez p. z. prokuratorem, przeto wydrukowali oni „diesen Samojedenakt“ w „Cirkulariensammlung“ z opuszczeniem karygodnych ustępów „pro forma“, ten zaś, który tu w oryginale załączam, rozesłany w tysiącach egzemplarzy po stacjach, jest na linji dotychczas obowiązującym. Opiewa on dosłownie tak:

„Betriebs-Direction der k.k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn. N. 1,043. Circulare an alle Stationen und Geschäfts-Abtheilungen. Mit dem hierseitigen Circular-Erlasse Zl 4061 v. 16. Juli 1860 wurde angeordnet, dass kein Bediensteter der k.k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn gegen einen Beamten oder Bediensteten dieser Anstalt eine Klage bei Gericht anhängig machen darf. Nachdem der Fall vorgekommen ist, dass ein Bediensteter von dem Wortlaute dieser Anordnung dadurch Umgang genommen hat, dass seine nächsten Angehörigen die betreffende Klage bei Gericht eingebracht haben, so ergeht an die Bediensteten, dass ein solcher Vorgang unstatthaft ist und dass alle es Erwarten in dieser Beziehung eine abermalige Zuwiderhandlung vorkommen, sohin Sie den Betreffenden (tj. wszystkim podwładnym) zu bedeuten, dass auch in dem Falle,

---

do tak dokładnego i ostrożnego obliczania naszych kroków, że dość często spotykaliśmy się bez żadnego niebezpieczeństwa. Mówiliśmy sobie rozstając się, albo ona mi pisała: „Tego a tego dnia, o tej a o tej godzinie, w takiem miejscu...“ i chociaż dzień był odległy, godzina niedogodna, odległość wielka — schodziliśmy się. Prędko doszedłem do tego, iż znałem całą okolicę lepiej, aniżeli najstarszy włóczęga. Hrabina ze swojej strony tak się rozporządzała, iż nigdy nie minęło trzech miesięcy, by się nie znalazła jaka ważna potrzeba, udania się do La Rochelle lub Angoulême, dokąd ja dojeżdżałem z Paryża.... A nic ją nie zdołało powstrzymać; nawet brzemienność, gdy w r. 1867 powiła drugą córkę, co jednak nie przeszkodziło jej wycieczkom... Prawda, że i moje życie przechodziło na szerokich drogach i że nieraz, właśnie, gdy się tego najmniej spodziewano, znikałem na całe tygodnie. Oto jest wyjaśnienie tego bezustannego wałęsania się, które wyśmiewał mój ojciec i które niegdyś sam pan mi wyrzucałeś...

— Prawda, odrzekł adwokat, przypominam sobie...

Jakób Boiscoran mówił dalej:

— Skłamałbym, gdybym utrzymywał, że takie życie nie podobało mi się. Owszem. Tajemnica i niebezpieczeństwo dodawały jeszcze uroku naszej miłości. Przeszkody rozbudzały namiętność. Upatrywałem coś szczytnego w tem, że dwie istoty, obdarzone inteligencją, całą tę inteligencję poświęcały wyłącznie na podtrzymywanie i ukrywanie niebezpiecznej intrygi. Im więcej przekonywałem się o uwielbieniu, jakiem cała okolica otaczała panią Claudieuse, tem mocniej podziwiałem jej zręczność i głębię jej przewrotności — i tem dumniejszy z niej byłem. Duma gorącemi kłębami zalegała mój mózg, gdy w Brechy, dokąd udawałem się w niedzielę wyłącznie dla niej, widziałem ją jak przechodziła spokojna i pogodna, imponująco, pewna swej dobrej sławy... Śmiałem się z naiwności poczciwców, którzy kłaniali się jej nisko, poczytując za świętą, i w głupim zachwycie winszowałem sam sobie, że ja jeden tylko znam prawdziwą hrabinę Claudieuse, tę, która tak wesoło rewanżuje się w naszym domu przy ulicy Vignes... Ale taki szał nie mógł trwać długo... Nie wiele potrzeba mi było czasu, bym poznał, żem dał sobie pana i to nieskończenie despotycznego i wymagającego. Przestałem niejako należeć sam do siebie; stałem się jej rzeczą i nie mogłem już żyć, oddychać, myśleć, działać, jak tylko dla niej. Cóż ją obchodziły moje wstręty, lub moje gusta? Chciała — tego dość. Pisała mi: „Przybywaj!...“ i należało pędzić natychmiast. Mówiła mi: „Odjeżdżaj!“ i wynosiłem się co najprędzej... Z początku z radością przyjmowałem taki despotyzm jej miłości, ale z czasem nudzić mię poczęła taka ciągła abdykacja własnej woli. Nie podobało mi się to, żem nie mógł rozrządzać sobą, że nie mogłem ułożyć żadnego projektu na dwadzieścia cztery godzin naprzód. Czułem jak mi dolegał sznur, który sam sobie założyłem na szyję. Przyszła mi na myśl ucieczka. Jeden z moich przyjaciół przedsiębrał podróż naokoło świata, która miała trwać osmnaście miesięcy do dwóch lat... miałem ochotę pojechać z nim. Cóż mię mogło zatrzymać? Z mego stanowiska i majątku byłem zupełnie niezależny. Dlaczegoż nie miałbym pójść za tem natchnieniem?... A! dlaczego?... Dlatego że urok jeszcze się nie rozwiał; dlatego, że przeklinając tyranię pani Claudieuse, drżałem jeszcze, gdym usłyszał wymówione jej nazwisko; dlatego, że chociaż myślałem o ucieczce, to jedno jej spojrzenie zawsze jeszcze przejmowało mię do szpiku; dlatego żem był do niej przywiązany tysiącem nici przyzwyczajenia i współwinności, tych nici, które zdają się być słabszemi od pajęczyny, a jednak są mocniejsze, aniżeli lina okrętowa... Jedna myśl ta, która mi przyszła do głowy, była przyczyną, że po raz pierwszy wymówiłem przed nią wyraz rozstania się i zapytałem, coby zrobiła gdybym ją opuścił?... Spojrzała na mnie szczególnym wzrokiem, a po chwili zapytała:

„— Czy mówisz to na serjo? Czy to przedmowa?

„— To tylko żart, odpowiedziałem.

„— Więc nie mówmy więcej o tem. Jeżeli kiedy zamierzysz to, zobaczysz co zrobię....

Nie nalegałem więcej; ale wzrok jej zapamiętałem i przekonałem się, że byłem więcej jeszcze skrępowany, aniżeli przypuszczałem. Z tego też powodu myśl zerwania stała się moją *idee fixe*.

— A więc należało zerwać, przerwał adwokat.

Jakób Boiscoran potrząsnął głową.

— Łatwo to doradzać, powiedział. Próbowałem i nie mogłem. Dziesięć razy postanawiałem sobie, że zobaczywszy się z panią Claudieuse, powiem jej: „Rozstańmy się“, i dziesięć razy w ostatniej chwili zabrakło mi odwagi. Irytowała mię ona, doszedłem do tego, żem ją prawie znienawidził; ale czyż mogłem zapomnieć, ile ją kochałem i jak wiele ryzykowała ona dla mnie.... A przytem — dla czegożbym nie miał przyznać się? Bałem się jej. Ów nieugięty charakter, nad którym dawniej tak się unosiłem, przerażał mnie i drżałem przejęty nieokreślonem i złowrogiem przeczuciem, pomyślawszy o tem, do czego była zdolną. Byłem w okropnej trwodze, gdy matka moja poczęła mi mówić o małżeństwie, które oddawna układała dla mnie. [illegible] Na wszelki wypadek zażądałem czasu do namysłu. I gdym następnie spotkał się po raz pierwszy z panią Claudieuse, zebrawszy całą moją odwagę powiedziałem jej:

„— Czy wiesz, co się dzieje? matka chce mnie ożenić?“

Zbladła jak śmierć i wpatrując się we mnie w oczy, jakby chciała czytać w głębi mej duszy, zapytała:

„— A ty?

„— Ja, odrzekłem uśmiechając się przymuszenie, ja, jak na ten raz, nic nie chcę. Ale prędzej czy później trzeba będzie to zrobić. Mężczyzna potrzebuje domowego ogniska, uczuć, które świat uznaje....

„— A! a! zapytała przerywając mi, czy jest panna dla ciebie wybrana?

„— Ciebie, Genowefo, zawołałem, ciebie kocham całą mej duszy, ale rozdziela nas przepaść, jesteś zamężna....

Ona ciągle wpatrywała się we mnie.

„— Czyli innemi słowami, powiedziała po chwili, kochałeś mnie dla przepędzenia czasu.... Byłam rozrywką młodości, pewną zabawą w oczekiwaniu na pierwszy romans, który każdy mężczyzna mieć pragnie... Ale [illegible] — i opuszczasz mnie.... Niech i tak będzie. Ale co się ze mną stanie...., gdy się ożenisz?...

Okropnie cierpiałem.

„— Masz męża, wybełkotałem, dzieci....

Zatrzymała mnie.

„— Tak, tak, rzekła, powrócę na mieszkanie do Valpinson, do tych miejsc pełnych wspomnień o tobie, do męża którego zdradziłam, do moich córek, z których jedna jest twoją.... To być nie może, Jakóbie....

Boiscoran westchnął.

„— Jednak, rzekłem, możemy się rozstać, widzę to... Co zrobisz wtedy?...

„— O! nic wielkiego, odpowiedziała. Wszystkie twoje listy oddam hrabiemu Claudieuse....“ (C. d. n.)

wenn die Klagen von der in häuslicher Gemeinschaft wohnenden Angehörigen eingebracht werden, unnachsichtlich die unmittelbare Dienstenentlassung der betreffenden Bediensteten erfolgt. — Lemberg am 31. Jänner 1871.

Ursprung mp."

Zastanówmyż się teraz nad doniosłością i skutkami tego cyrkularza:

1) Dowodzi on najpierw, że dyrekcja ruchu kolei K. L. będąc przeświadczoną, że istnieje wiele czynów wobec prawa karygodnych i przez sąd mogących być karanemi, chcąc swoich „Günstlingów" i swoje „Abtheilungi von bekannten Geschäften" od skutków prawa ochronić, zakazuje publicznie niesłuchać tego prawa, które pozwala a nawet nakazuje czyny karygodne zaskarżać do sądów i to z tą uwagą, że kto wie o czynie karygodnym a nie podaje go do wiadomości sądów, staje się przez to sam współwinnym czynu karygodnego. Owóż ten cyrkularz pod groźbą zmusza wielu stawać się współwinnymi czynów karygodnych. Mówię pod groźbą, gdyż grozić komuś „mit unnachsichtlicher Entlassung" za to, że jego krewny a nie on sam zaskarżył czyn karygodny, jest jeszcze niebezpieczniejszą, jak groźba rabunku i podpalenia, bo jeżeli mnie ktoś zrabuje i podpali, a więc wykona nawet tę groźbę, to zawsze jeszcze z rodziną mam chleb; lecz kto grozi odebraniem na zawsze chleba, ten grozi mnie i rodzinie mojej śmiercią głodową.

2) Pod osłoną wszechmocnej dyrekcji i jej cyrkularza może mi każdy urzędnik kolejowy zbezcześcić córkę, dopuścić się na mnie najgrubszej obrazy, dyrekcja może karać mnie dowolnie i w sposób wobec prawa karygodny, po linji mogą dziać się gwałty wszelkiego rodzaju, popełniane na osobach, ich zdrowiu, życiu, na majątku moim i towarzystwa (czemu ostatniemu zapobiegać jestem zobowiązany przysięgą rządową), lecz nie wolno mi jest na to skarżać się przed sądem, ale nie tylko mnie, ale nawet nieznanym od dyrekcji domownikom moim, gdyż czeka mię zaraz kara pozbawienia chleba i utrzymania rodziny.

3) W skutek tego cyrkularza potracili już utrzymanie wiele najporządniejszych i wykształconych osób, a to tylko dla tego, że nie chcieli darować dokonanych na sobie i swojej rodzinie gwałtów, albo chcąc stanąć w obronie majątku towarzystwa, dali się dopiero słyszeć z tem, że chcą skarżyć sądownie. Biedni! nie wiedzieli, że właśnie ta ostatnia kwestja nie warta była tego ich poświęcenia, bo kiedy samo towarzystwo nie dba o swój majątek, co dowodzą nam świeże wypadki, to stający w obronie tego majątku sługa popełnia śmieszność, gdyż nie poznaje na jakiem stanowisku stoją naprzeciw siebie towarzystwo i znaczne „Abtheilungi-Geschäften" i jakie to „Geschäfty" robią „Abtheilungi". Tych, których się obawiano „unnachsichtlich entlassen", gdyż mieli możnych za sobą obrońców, takich wyganiano od kolei nieludzkiem prześladowaniem, np. przenoszeniem ich kilka razy do roku po najlichszych stacjach, a przenoszeniem z żonami choremi, lub z umierającemi dziećmi, niezważając nawet na świadectwa lekarskie. Szkaradę tego cyrkularza powinne ocenić władze rządowe, a zarazem wziąć pod rewizję wszystkie przeszłe i przyszłe cyrkularze, ażeby w kraju nie wydawano praw tak sprzecznych z ustawami państwowemi.

Złoczów, 14. października. (*Kor. Dz. Polsk.*) W niedzielę d. 5. b. m. zawiązało się w naszem mieście Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej. Projekt założenia tej już uznanej użyteczności instytucji, tkwił już dawno w myśli naszego obywatelstwa, brakowało tylko impulsu, któryby potrafił zamiar ten urzeczywistnić. Wprowadzenie w życie tego Towarzystwa, było skutkiem przeważnie gorliwości straży lwowskiej ochotniczej, która, wysławszy ze swojego grona kilku członków, między którymi znajdował się także jej najdowszy członek p. Rewakowicz, pod przewodnictwem dziesiętnika, Konstantego Majewskiego, zdziałała przez nich wreszcie, że mamy teraz jakie takie zabezpieczenie od nieszczęść w razie wybuchu pożaru. Urzędujący wice-burmistrz tutejszy, p. Pietsch, dbały o dobro naszego miasta, przyjął życzliwie lwowskich delegatów a ugościwszy ich u siebie, udał się z niemi do starosty p. Pluschka, który po pięknej przemowie p. Majewskiego, przyrzekł wszelkich dokładać starań, aby nie dozwolić upaść tej tak zbawiennej dla miasta instytucji, nadmieniając, że Rada powiatowa dała mu niejednokrotnie przykłady ofiarności na cel straży ogniowej [illegible] ofiarowała. [illegible] Burmistrz zaś, chcąc zachęcić żywym przykładem mieszkańców do licznego udziału w [illegible] Towarzystwie, uprosił gości o wykonanie kilku ćwiczeń pożarowych. [illegible] Po południu na wezwanie p. burmistrza i starosty zgromadzili się w znacznej liczbie tutejsi obywatele w sali [illegible] i wybrali z pomiędzy siebie [illegible] naczelnikiem p. Pettescha [illegible] mężów około dobra [illegible].

Fakt ten rzuca korzystne światło na nasze miasto, że nie pozostając w tyle za innemi, zaprowadza u siebie chętnie to, co gdzie indziej pożytecznego znajduje, z drugiej zaś strony powiększa liczbę zastępu straży ochotniczej lwowskiej, która ze znaną gorliwością nie tylko wyłącznie zajmuje się sprawą własną, ale stara się również o zaprowadzenie podobnych towarzystw i w innych zakątkach naszego kraju.

Naczelnictwo straży złoczowskiej objął p. Pettesch, zastępstwo jego p. Plachetko, który wielkie zasługi położył już około zorganizowania pożarnictwa w Brzeżanach, a tu będąc dyrektorem nowo założonego gimnazjum (które nawiasem mówiąc, liczy w pierwszej klasie blisko 50 uczniów), z zapałem zajął się tą sprawą u nas.

(Dla straży złoczowskiej potrzebne są przedewszystkiem przyrządy: sikawki lepsze, parę drabin francuskich składanych, czagany. Fundusz na to zebrać można przedstawieniami amatorskiemi, jak sobie radzą w Żółkwi, gdzie niedawno jedno przedstawienie przyniosło 114 złr., a ma być dawanych co miesiąc przynajmniej dwa. Drabiny francuskie można sprowadzić tanio na miejscu podług wzorów, które oglądać można u straży miejskiej we Lwowie; w ogóle prosimy, o wszelkie objaśnienia udawać się do p. Baragcza, naczelnika straży ochotniczej, lub do p. Prausa, naczelnika straży miejskiej we Lwowie. — Przy sposobności wycieczki do Złoczowa, oglądaliśmy tamtejszy szpital powszechny, utrzymywany pod nadzorem Wydziału powiatowego. Zarządca, p. Twardowski, postawił go na takim stopniu czystości, wygody i urządzenia, iż niedawna ta instytucja może szukać równej sobie w Galicji, a służba lekarska pod troskliwym kierunkiem dr. Zuckerkandla na wszelkie zasługuje uznanie; *Red.*)

Tarnów, 14. października. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Wczoraj odbywały się konferencje między delegatami bocheńskimi i komitetami tarnowskimi, celem postawienia kandydata na posła do Rady państwa. Konferencje te nie doprowadziły na razie do żadnego stanowczego rezultatu przeważnie z tej przyczyny, że dr. Hoszard nie będąc pewnym swego wyboru z grupy włościańskiej w celu zarezerwowania sobie otwartej kandydatury z miast Bochnia-Tarnów, postawił się przecząco w stosunku do wszystkich kandydatów, przedstawianych sobie przez obadwa komitety, a oświadczył się najprzychylniej na korzyść tej kandydatury, która ma najmniej prawdopodobieństwa powodzenia w Tarnowie i Bochni tj. na korzyść dr. Rutowskiego. Wyborcy z tych miast przedstawiają trzy grupy, mniej więcej o równych siłach; 1) Tarnowskie stronnictwo magistratualne zasłaniające się dr. Rutowskim; 2) Stronnictwo grupujące się około dr. Kaczkowskiego i 3) Stronnictwo bocheńskie, około dr. Hoszarda. Pierwsze stronnictwo nie mające żadnej wybitnej zasady przedmiotowej, zrekrutowało swoich zwolenników nadziejami wyboru na posła każdemu z osobna czynionemi i składa się przeważnie z samych kandydatur i odcieni najsprzeczniejszych: Martusiewicz, Trzaskowski, Jarocki, Stojałowski, Rosenberg, Rutowski, Spławiński i jeszcze jednej jawnie nie wypowiedzianej. Druga grupa łączy się w imieniu zasad bez żadnej predylekcji dla jakiejś osobistości — gotowa zaakceptować kandydata odpowiadającego jej wymaganiom. Stronnictwo to nie widząc możności tranzakcji z przeciwnem sobie stronnictwem miejscowem, ofiarowało delegatom bocheńskim bezwarunkowo swoje poparcie na korzyść kandydata przez nich dowolnie postawić się mającego, byle tenże był wyobrazicielem zasad postępowych, a mianowicie proponowano tymże kandydatury Piotra Grossa, ziomka bocheńskiego i Pęgowskiego, znanego Bochni z czasów urzędowania jako naczelnika sądowego i posiadającego dobra w Bocheńskiem. Dr. Hoszard na razie postawił się przecząco przeciwko obu kandydaturom, a mianowicie w stosunku do pierwszej twierdząc, że dr. Gross ma stanowcze postanowienie usunąć się z życia publicznego i wyjechać do Włoch dla poratowania zdrowia, a w najgorszym razie, żeby nie chciał pozbawić Wydziału krajowego najczynniejszego współpracownika; — przeciwko zaś Pęgowskiemu, że jest w służbie publicznej. Grupa bocheńska ma przeważnie jednę kandydaturę dr. Hoszarda, maskowaną dotąd prawdopodobnym wyborem z grupy włościańskiej. Kandydatura ta zdaje się mieć na teraz najwięcej szansy powodzenia. Ma bowiem za sobą Bochnię, a jak na teraz, niby stronnictwo magistratualne tarnowskie, a nawet wielu z obozu dr. Kaczkowskiego, przez antagonizm do dr. Rutowskiego, gotowi swoje głosy dorzucić na stronę dr. Hoszarda, pomimo stanowczego antagonizmu zasadniczego. Dr. Hoszard stoi bowiem pomimo swojej pozornej wolnomyślności, w obozie wstecznym. Należy on do rzędu tych ludzi dawno minionej przeszłości, którzy opozycję i negację przeciwko dawnym absolutnym rządom uważają pomimo zmienionych zupełnie warunków, za najwydatniejszą patrjotyczną zaletę posła, a tem samem staje w szeregu tak zwanej państwowej opozycji, łączącej się pod sztandarem federacyjnym. Kto z tego chaosu wypłynie, czy Rutowski, czy Hoszard? nie wiedzieć. Grupa dr. Kaczkowskiego, gdyby nawet nie miała nadziei zwycięztwa, nie zrobi ustępstwa zasadniczego, a z całą gotowością zaakceptuje kandydaturę bądźto Grossa, bądź też sędziego Pęgowskiego jeżeli przynajmniej połowa wyborców bocheńskich oświadczyłaby się za takowymi.

Muzeum Narodowe w Rapperswyl. Następni donatorowie przesłali dary od 1go września, za które Zarząd Muzeum składa im podziękowanie. Hr. de Tayeres prezes towarzystwa historycznego w Cannes 88 fr; P. Wolski inżynier w Leszko w Węgrzech 22 fr.; Pan K. w Marienbadzie 110 fr.; Doktor Henryk Jasieński z Galicji 20 fr. (na rok 50 fr.) P. Kajetan Torosiewicz 50 fr. (na rok 100 fr.); Pani Torosiewicz jego matka 20 fr. (na rok 50 fr.) Panna Józefa Torosiewicz 5 fr. (na rok 24 fr.); Pani O. w Karlsbadzie, dwa wielkie medale złote z epoki Jana Kazimierza i Fryderyka Augusta; PP. Wolski inżynier w Węgrzech, prześliczny obraz Chrystusa, rycina z roku 1649; Mieczysław Darowski naramiennik z epoki bronzów i miedzi wykopany r. 1872 w ziemi Sanockiej; szkaplerz fundowany 1709 r. przez małżonków Benkow, na pamiątkę pielgrzymki ich do ziemi świętej. W szkaplerzu tym jest samorodka złota, amulety z jaspisu i z kamieni nad rzeką Jordan zbieranych; Franciszek Tepa różaniec z krzyżykiem robiony z chleba w więzieniu w Kufsteinie przez księdza Kmietowicza, skazanego na śmierć, za wzniecenie powstania górali podhalskich, w roku 1846 przeciw Austrji; różaniec bez krzyża jako pamiątka pielgrzymki do ziemi świętej w roku 1853, podarowany p. Tepie przez Hiszpana przełożonego klasztoru zakonników jerozolimskich w Jerozolimie; Agaton Giller, pieczęć komitetu Zamku krakowskiego; Dr. Marcelli Dobrowolski siekierkę kamienną z epoki kamiennej, wykopaną we wsi Łososinie w górach Galicji. Dary te przesłane zostały staraniem pana Gillera; Dr Essenwein dyrektor Muzeum Germańskiego w Norymberdze, dzieła wydane przez Zarząd tego Zakładu; p. Bukowski w Stokholmie, dzieła Zygmunta Krasińskiego z dawnej biblioteki królewskiej, ryciny Jana III., Stanisława Leszczyńskiego, Fryderyka Augusta, Zygmunta Augusta itp.; Radomirski syn Kustosza Muzeum rzadkie minerały ze Szwecji przywiezione; N. N. złotówkę z 1766 roku; N. N. Medal bronzowy pod szkłem z Ameryki, na cześć niepodległości Stanów Zjednoczonych; N. N. „*Sygillogia by Joannes Didymus Vashington 1873*"; p. Studer „*Ueber Eis und Schnee*" itp. Rękopis bardzo cenny: „*Prawa i artykuły Ormian lwowskich*" przetłomaczony r. 1601, o którym uprzednio była wzmianka, ofiarowany był przez p. Okszę Orzechowskiego obecnie w Szwajcarji rezydującego. Zamek w Rapperswyl 11. października. *Zarząd Muzeum Narodowego.*

Nieprzyjęte odznaczenie. Mechanik G. Starke w Wiedniu, adjunkt przy tamtejszej akademji technicznej i kierownik astronomicznych warstatów tegoż zakładu, otrzymał tytuł radcy cesarskiego, gdy opuszczał służbę rządową. Nadanie tytułu nastąpiło bez poprzedniego porozumienia się z nim. Wyczytawszy w dzienniku urzędowym, że został radcą cesarskim oświadczył, że tytułu tego przyjąć nie może, gdyż z zasady przeciwnym jest wszelkim tytułom, orderom itp. odznaczeniom.

Pomnik dla Kościuszki w Ameryce. Jak *New-Jorker Staats Ztg* N. 216 z 9. września br. donosi, mają być w parku centralnym w Nowym-Jorku wzniesione 4 pomniki, między temi jeden dla Kościuszki. Jest to chlubnym dowodem, że w Amerykanach, pomimo, że prawie już wiek cały od chwili wyzwolenia się Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z pod obcego jarzma upłynął, uczucie wdzięczności dla nieśmiertelnej sławy bohatera naszego, Tadeusza Kościuszki, który świetnie walczył w tej sprawie, dotąd nie wygasło.

Na loterji lwowskiej wyciągnięto w środę (15 bm.) następujące liczby: **90, 4, 7, 70, 33.** Najbliższe ciągnienie w środę, 29. bm.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 15. października.)

Kronika teatralna. Dziś 16. b. m. trzeci występ panny Marji Rivoli-Mecenseffy w 3-aktowej operze Meyerbeera *Dinorah*, w partji tytułowej.

* W piątek 17. bm. ma być odegranym po raz pierwszy 1-aktowy dramacik O. Feuilleta *Pajac* (l'Acrobate) i 1-aktowa komedyjka z francuskiego *Zapraszam pułkownika*, prócz tego wznowiona komedja Fredry (syna) *Posażna jedynaczka*.

* Wtorkowy debiut p. T. Mikulskiego w partji *Ernaniego* nie uprawnia nas z powodu kompletnej niedyspozycji głosu debiutanta do sądzenia o jego śpiewie. Odkładamy więc sąd nasz do drugiego występu. W każdym jednak razie sądzimy, że partja Ernani'ego za ciężką jest na głos p. Mikulskiego i, że debiutant zyska na tem, jeśli drugi raz wystąpi w lżejszej partji. Dowiadujemy się, że p. Mikulski po raz drugi ma wystąpić w partji Fryca w *W. ks. Gerolstein* w sobotę 18. b. m. Dobrego Fryca dotychczas we Lwowie nie słyszeliśmy, spodziewamy się tego po p. Mikulskim.

* Ogłoszony przez tutejszą Księgarnię Polską konkurs dziecinnych teatrów amatorskich został w tych dniach rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę przyznała komisja pani Marji Grabowskiej z Częstochowy za 2-aktową komedyjkę p. t. *Mały Nauczyciel*, drugą nagrodę pani Władysławie Izdebskiej z Warszawy za 1-aktową komedyjkę p. t. *Naszyjnik Babuni*. Obadwa utwory mają być tak piękne, że komisja była w kłopocie i długo się wahała, któremu z nich przyznać pierwszę nagrodę. Liczba wszystkich nadesłanych utworów była dość znaczną.

* W niedzielę 19. b. m. odbędzie się w sali ratuszowej koncert wokalny panny Dobieckiej, która z wielkiem powodzeniem dawała koncerta w Warszawie w maju b. r. Dzienniki tamtejsze chwaliły bardzo jej głos miły, równy i dźwięczny, zrozumienie i wyraz głęboki w śpiewie. Muzykalna publiczność tutejsza pospieszy zapewne licznie usłyszeć tak chwaloną koncertantkę.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z d. 15. października. Edykta. Sąd obw. w Tarnopolu zawiadamia Józefa Krupskiego o nakazie zapłaty 200 zł. na rzecz Zygmunta Swiejkowskiego. Sąd kraj. w Krakowie otworzył konkurs do majątku Rud. Johna. Licytacja. W sąd. pow. w Złoczowie 10. grud., 9. stycz. i 6. lut. realność l. 181 w Zazulach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław, d. 10. października (Koresp. *Dzien. Pol.*) Powietrze w przeszłym tygodniu przy łagodnej temperaturze, dosyć przekropne, jednakże nie do tego stopnia, aby przez to roboty w polu w czemkolwiek ucierpieć miały. Ostatni krach amerykański, który chwilowo i na nasz handel tak groźnie wpłynął, dziś już bardzo znacznie na sile stracił i nagle rzucony postrach zimnej rozwadze ustępować zaczyna. — W Anglji, gdzie skutkiem wypadku tego wszelka spekulacja naraz ustała była i ceny zboża chwilowej zniżce uledz musiały, usposobienie handlu na nowo się wzmacnia i pewno niezadługo dążność zwyżkowa targi opanuje. Dobrze bowiem Anglicy wiedzą, że choćby nawet niedobór ich tegoroczny nie był większym od niedoboru przeszłorocznego, to jednak pokrycie jego o wiele będzie trudniejsze, gdyż Francja, która w ubiegłym roku bardzo znacznie do Anglji eksportowała, dziś sama potrzebując dowozu, jako konkurentka na wszystkich placach występować będzie. Francuskie targi po krótkiem osłabieniu, znów bardzo stałe przybrały usposobienie, a ostatni telegram ze stolicy Francji zwiastuje nam podwyżkę mąki i pszenicy. W Belgji i Hollandji tak żyto jak pszenica stałe utrzymują ceny. Prowincje nadreńskie, południowe Niemcy, niemniej jak Węgry, przy bardzo stałych pozostają cenach. Północne i Środkowe Niemcy nie wiele wprawdzie ożywione były, lecz na wszystkich zbożowych placach widocznie stałe przeważało usposobienie. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilgr. pszenicy na ten miesiąc tal. 85, tyleż żyta na ten miesiąc i aż do maja 1874 roku tal. 61. Targ nasz zbożowy przy średnim dowozie dosyć był ożywiony a mianowicie pszenica bardzo dobry znalazła pokup. Notowano: pszenicę za 100 kil. białą $7^7/_{12}$—$8^5/_6$ tal., żółtą $7^1/_2$—$8^7/_{12}$ tal.; żyto za 100 kil. $6^5/_6$—$7^1/_3$ tal.; jęczmień za 100 kil. 6—$6^2/_3$ tal.; owies za 100 kil. $4^7/_{12}$—$4^5/_6$ tal.; groch za 100 kil. $5^2/_3$—6 tal.; wykę za 100 kil. 4—$4^1/_{12}$ tal.; łubin żółty za 100 kil. 4—$4^1/_4$ tal., niebieski $3^1/_3$—$3^3/_4$ tal.; rzep za 100 kil. $7^7/_{12}$—8 tal.; rzepik za 100 kil. 7—$7^2/_3$ tal. Okowita stałe, za 100 litr., 100% Trallesa, w miejscu 25 tal., na ten miesiąc 23 t., na październik-listopad $20^{11}/_{12}$ tal.; na listopad-grudzień $20^5/_{12}$ tal.; na kwiecień-maj 1874 r. $20^1/_2$ tal. Banknoty austrjackie $88^1/_2$ tal. za 150 zł., banknoty mosk.-polskie $81^1/_2$ tal. za 90 rsr.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filja Wrocławska.

Galicyjski bank kredytowy zwraca uwagę na swoje ogłoszenie, umieszczone dziś między inseratami.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 76, spirytus rafinowany z anyżem stopień 80 ct.

Ostatnie wiadomości.

Centralny komitet wyborczy krakowski stawia następujące kandydatury dla wyborców z gmin wiejskich:

1o Na okręg wyborczy: Rzeszów, Tyczyn, Głogów, Strzyżów, Kolbuszowa, Sokołów, kandydaturę hr. Ludwika Wodzickiego, posła i właściciela dóbr z Tyczyna. 2o Na okręt wyborczy: Łańcut, Przeworsk, Leżajsk, Nisko, Ulanów, kandydaturę Szczęsnego Firleja z Siennowa, posła na sejm lwowski.

Dowiadujemy się, że ks. Chełmecki z Krakowa wytoczył ks. E. Podolskiemu, redaktorowi klerykalnego *Przeglądu Lwowskiego* proces o obrazę honoru z powodu oszczerstwa rzuconego w polemice namiętnej, którą ten organ prowadzi w obronie osławionej kandydarury ks. Goljana na probostwo u P. Marji w Krakowie.

D. 14. b. m. odbyły się wybory z gmin wiejskich w Niższej i Wyższej Austrji. W niższej Austrji stronnictwo wsteczne uzyskało tylko jedno krzesło poselskie w skutek zaciętości kandydatów „młodych" i „starych". Starzy na 10 swoich kandydatów przesadzili tylko 5, reszta dostała się „młodym", a między innemi upadł kandydat „starych" dr. Lustkandel. W górnej Austrji wyszedł tylko jeden liberał: Edlbacher. W innych okręgach wybrano tam samych reakcjonistów z tak zwanego stronnictwa „prawa" między tymi słynnego policyjnika bachowskiego Weissa v. Starkenfels.

W Czechach przy wyborach z gmin upadł przywódzca „młodych" Niemców dr. Pickert. Centraliści na 13. swoich kandydatów przesadzili tam 11tu.

Ogółem do 14. bm. wybrano w różnych krajach 50 posłów, między tymi 26 centralistów. Wczoraj odbyły się wybory z gmin wiejskich w Istrji, Gorycji i Salzburgu, jutro przypadają w Galicji.

Kandydaci śródmieścia w Wiedniu składali dnia 14. b. m. swoje wyznania wiary. Na samym końcu wystąpił także dr. Giskra na trybunę wśród sykania publiczności i oświadczył, że nie kandyduje w Wiedniu, co przyjęto z zadowoleniem; Giskra stara się o wybór z Berna.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Nowy-Sącz 15. października. Podczas kiedy Seeliger z Białej agituje w najlepsze, nasz obóz rozbity pomiędzy kandydaturą dr. Stiasnego a dr. Dunajewskiego. Wieliczka godzi się na Stiasnego, ale tutejsi wyborcy nie mogą.

Wiedeń 16 października. Były namiestnik N. Austrji hr. Choryński umarł.

W Tryeście z 2. koła wyborczego przy ściślejszem głosowaniu wyszedł z urny prezydent sądu handlowego Sandrinelli.

W Istrji przy wyborze z gmin wiejskich wybrany jeden centralista i jeden autonomista (Vitesich). W Gorycji wybór nierozstrzygnięty przyjdzie d. 20. b. m. do ściślejszego balotu. W Gradysce wybrano autonomistę Walusza.

Wiedeń 15. października. *Wiener Ztg.* donosi, że Plener został mianowany dożywotnim członkiem panów.

Salzburg 16. października. Włościańskie okręgi wybrały dwóch klerykalnych.

Petersburg 16. października. Ujście rzeki Amemdaria, mające kilka ramion (w Chiwie) zostało wcielone do państwa moskiewskiego. (Czy i teraz jeszcze powie Anglja, że Moskwa nie myślała o zaborach w Chiwie?)

Paryż 16. października. *Journal de Paris* powtarza pogłoskę, że Chambord miał przyjąć konstytucję z r. 1814, sztandar trójkolorowy i powszechne głosowanie.

Wersal, 16. października. Deputacja. która jeździła do Chamborda, wraca dzisiaj. Odpowiedź jego niewiadoma, a doniesienia dzienników przedwczesne. W sferach parlamentarnych przewidują niepowodzenie rokowań.

Wiedeń, d. 16. października 10 godz. 40 minut.
Akcje kredytowe 216·—; Anglosy 142·—; Unionbank 117·—; Vereinsbank —·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 157·50, Banku franc.-austr. —·—; Baubank 26·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 15. października, 2 godz. 25 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. — ct; w srebrze 72·20; Losy pożyczki z 1860 r. 100·—; Akcje banku wiedeńskiego 954·—; Akcje banku kredytowego 218·—; Londyn 112·90; Srebro 107·60; Napoleondor 9·09.
Akcje banku franko-austr. 39·50, węgierskie akcje kredytowe 113·—; akcje banku angl.-austr. 147·—; Banku Związk. 119·—; kolei Karola-Ludwika 210·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 158·50, kolei alföldzkiej 142·—; kolei Elżbiety 212·50, kolei lwowsko-czerniow. 136·—; kolei węg. półn.-wschod. 194·25 Vereinsbank 28·—; kolei Rudolfa 156·—; kolei węg. wschodniej 62·25; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·25; losy z roku 1864 133·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien —·—; Losy tureckie 53·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 35·—; kolej państw. 324·50; Wiener Bank Verein 87·—; Wiener Bauverein 26·75; Hypoth.-Rentenbank 16·—. Rosyjskie Banknoty 1·53. Usp.: stałe.
Berlin, Mosk. noty bank. $81^3/_4$; aust. akcje kredyt. 129—; lombardy 94—; akcje galicyjskie 94—; kolei państwowej $193^1/_2$; kolei rumuńskiej $34^7/_8$; austr. noty bankowe $88^7/_8$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.
Paryż, Renta 57·45; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 15. i 16. paźdz.

Hotel Zorża. J. Bocheński z Mużyłowa, A. Kovats z Koropczyna, K. Petrowicz z Wołostkowa, J. Brandner z Wiednia, A. Toruński i K. Węglińska z Polski.

Hotel Langa. A. Tabaczyński z Wróblowic, K. Zielonka z Wołynia, J. Hiebler z Kołomyi, J. Marschner z Nixdorf, H. Rüggeberg z Gevelsberg.

Hotel Europejski. G. Ghika z Rumunji, J. Henryczyk i E. Sagatowski z za kordonu, W. Szumlański z Daleszowa, A. Zelichowski z Korczowa, P. Pietrusiewicz z Michowa, J. Wetzel z Moskwy, K. Zaliwski z Husiatyna.

Hotel Angielski. W. Jełowicki z Chudyjowic, S. Łodyński z Nahorca, B. Skibniewski z Podola mosk., A. Pohorecki z Horpina, F. Skołuba z Domaradzca, K. Madejski z Chłopczyc.

Hotel Krakowski. W. hr. Starzyński z Podola, J. Mioduszewski z Wołostkowa, K. Wojciechowski z Szypowiec.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano. 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 16. października 1873.
Trzeci występ panny **Marji Rivoli-Mecenseffy**
DINORAH
wielka opera w 3. aktach G. Mayerbeera.
Kapelmistrz p. Szirer.
Osoby:

Hoel, pasterz	P. Koncewicz.
Corentin, dudziarz	P. Olski.
Dinorah	Pna Rivoli-Mecenseffy.
Kosiarz	P. Menkes.
Strzelec	P. Borkowski.
Pierwszy pastuszek	Pna Kramer.
Drugi pastuszek	Pna Szirer.

Wieśniacy i wieśniaczki.
Początek o godzinie **7ej.**

Lwów z Izby handlowej dnia 15. października.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	214 —	211 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	137 —	135 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 70	77 —
„ „ „ 4 „ „	71 25	70 50
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 —	83 25
Gal. zakładu kred. włośc.	93 50	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 43	5 33
„ cesarski	5 47	5 37
Napoleondor	9 10	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 30	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	109 75	108 50
Wiedeń, 14. października.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	68 75	68 65
„ „ „ „ sreb.	72 80	72 70
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ czeskie	93 —	92 —
5 „ „ „ węgiersk.	75 —	74 —
5 „ „ „ galicyj.	75 —	74 25
5 „ „ „ bukow.	73 —	72 50
5 „ „ „ siedmiog.	74 —	73 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 75	93 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 90	90 75
5 „ galicyjskie	78 —	77 50
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	92 —	— —
5 „ węgierskie listy	80 75	80 25
5 „ zakł. kred. austr.	99 —	— —
5 „ spłacal. w 33 latach	6 —	— —
5 „ Dom. państ. 210 złr.	118 —	117 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	282 —	277 —
„ „ „ 1854	94 —	93 50
„ „ „ 1860	100 25	100 —
„ „ „ 1864	135	134 50
„ prem. poż. węgiers.	79 75	79 25
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	164 —	— —
„ żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	23 —	22 50
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 50	25 —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	510 —	508 —
Kolei północ. Ferdynanda	2010	2000
„ rządowej fr.	325 —	324 —
„ zachodniej ces. Elżb.	213 50	212 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	159 —	158 50
„ galicyjskiej	211 50	210 50
„ czerniowieckiej	138 —	136 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	110 —	— —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 —	156 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogum.	136 —	— —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	192 —	191 50
„ wschodnio-węg.	62 —	61 50
„ austr.-północno-zachod.	194 50	194 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	207 50	207 —
Banku narod. austrjac.	954 —	953 —
Zakładu kredytowego	216 —	215 —
Akcje banku anglo-austr.	149 50	148 50
„ „ angl.-węg.	43 75	43 25
„ Zakładu kredyt. węg.	118 —	116 —
„ bank. franko-austr.	42 50	41 50
„ „ franco-węgiersk.	33 50	32 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

Akcje wiedeńskie do obr. płod.	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	68 —	66 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	32 50	31 50
„ dla obrot. ogólnego	119 —	— —
„ austr. ogól. banku	63 —	62 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	40 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 75	93 25
„ (Emis. 1862) „ „	— —	— —
„ rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 fr.	129 75	123 25
„ połudn. St. 500 fr.	110 80	110 60
„ Bony 1870-1874 6 prc.	225 —	223 —
„ pół. O. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	87 —	— —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 75	104 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	91 50	91 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	77 —	— —
— w srebrze	— —	97 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	99 25
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	73 50	73 25
„ Emisja 1867	— —	86 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	84 50	84 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 25	94 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 53	5 51
Dukat na wagę	5 53	5 51
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 07	9 06
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 10	107 80
Srebro, kupony	108 25	108 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 69	1 69

Na miesięczne spłaty Losy Krakowskie

w piętnastu miesięcznych ratach, pierwsza 2 złr. 19 cnt., następne po 2 złr. Po zapłaceniu pierwszej raty, gra się na wszystkie wygrane. Główne wygrane są: **złr. 40.000, 35.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000** i t. d. **najmniejsza wygrana złr. 30.**

Najlepsze i najpewniejsze! **Cena losu oryginalnego 24 złr.** **Cztery ciągnienia rocznie, następne dnia 2. Stycznia 1874.**

Do nabycia w handlu **Płócien i Herbaty FRYDERYKA SCHUBUTHA i Syna** we Lwowie, w Rynku, pod liczbą 45. 2447 1—?

L. 1031. 2450 1—1

Podziękowanie

Wmu Dr. Adamowi Krzysztofowiczowi,

c. k. fizykowi powiatowemu *w Dolinie.*

Jak w wielu innych miastach ustawicznemi klęskami nawiedzanego biednego kraju naszego tak i u nas tutaj w Bolechowie zapamiętale gościł tego lata przez kilka tygodni anioł śmierci, cholerą azjatycką zwany. W pierwszej chwili, gdy dreszczem przejmujący gość ten niszczącemi skrzydłami swemi zaszumiał nad miastem naszem, znaleźliśmy się w rozpaczliwem nad wszelki wyraz położeniu, nasz lekarz miejski bowiem, dr. Adolf Schäffer, zemknął kilka dni przedtem z swojej posady, pozostawiwszy nas na łasce Opatrzności, a innego stałego lekarza w jego miejsce zaraz dostać nie tak łatwo było. Wkrótce też najzupełniejsza rozpacz i trwoga nas ogarnęła. Znalazł się wszelako dobry sąsiad, przyjaciel, dobrodziej, a tym był nasz poczciwy fizyk powiatowy w Dolinie, dr. Adam Krzysztofowicz. Tak długo nas dzień w dzień z odległej o dwie mile Doliny, pomimo iż go po całym powiecie literalnie rozrywano, odwiedzał, tak długo nas doświadczoną umiejętnością swoją lekarską z narażeniem się i niezmordowaną wytrwałością zupełnie bezinteresownie wspierał, tak długo nas w naszej biedzie nie opuszczał, dopokąd stałego własnego lekarza miejskiego sobie nie sprowadziliśmy.

Nie pierwszy to dowód zacny Panie konsyliarzu Twojej dla miasta naszego życzliwości i przychylności, nie pierwszy dowód nieocenionych Twoich cnót obywatelskich. Gdy jednak w biedzie i nieszczęściu dopiero ocenić się da prawdziwy przyjaciel i dobrodziej, a takim właśnie teraz czcigodny Panie doktorze nam się okazałeś, ściskamy więc za to publicznie spracowaną dłoń Twoją z uczuciem serdecznej wdzięczności, szczerego uznania i modlitwą na ustach: Od cholery, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Panie, a przyjaciół i dobrodziejów takich, jak nasz kochany fizyk dr. Krzysztofowicz, daj nam jak najwięcej i błogosław im na każdym kroku!

Rada miasta Bolechowa,
z jednomyślnej uchwały swojej z dnia 2. października 1873 r.

Nauka
Stenografi polskiej

według zasad
Franciszka Ksaw. Gabelsbergera,
ułożona przez
Dr. **F. J. Jackowskiego.**

Cena w handlu 3 złr. 50 ct. w. a., u podpisanej dyrekcji, o ile zapas wystarczy, po 3 złr. w. a.

Książka ta, składająca się z dwóch części, nie ustępuje w niczem co do swej obszerności i gruntowności w opracowaniu, bogactwa materjałów i wzorów naukowych, niemniej i sposobu przedstawienia przedmiotu, najcelniejszym tego rodzaju publikacjom zagranicznym.

Jest to pierwsza i jedyna dotąd nauka stenografii polskiej, którą komisja, złożona z ludzi fachowych, uznała za najlepszą i wymogom naszego języka najodpowiedniejszą, co też stwierdziły pięcioletnie doświadczenia i ta okoliczność, że nauka ta liczy dziś największą ilość praktycznych stenografów, a między tymi najbieglejszych w kraju. Oprócz tego polecamy:

„Wiadomości z dziedziny stenografi",
czasopismo miesięczne, poświęcone sprawom i nauce stenografii, po cenie całorocznej 1 złr. 40 ct. z przesyłką pocztową, zaś bez przesyłki po 1 złr. 20 ct. w. a.

Książkę i czasopismo powyższe nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych, tudzież za gotówkę u podpisanej dyrekcji. 2408 2—2

We Lwowie, we wrześniu 1873.

Dyrekcja
polsko-ruskiego Tow. stenografów.

L. 2167. 2427 3—3

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sambora, licząca 12.000 mieszkańców i mająca stałej załogi wojskowej przeszło 600 ludzi (8 bataljonów piechoty i kadry — uzupełnienia obrony krajowej i 11. pułku dragonów).

wydzierżawi propinację

wódczaną, piwną i miodową wraz z dodatkiem gminnym najwięcej ofiarującemu — na lat trzy, a to na czas od 1. stycznia 1874 do ostatniego grudnia 1876, przez publiczną licytację, która odbędzie się w ratuszu miejskim dnia 4. listopada r. b. i ostatecznie dnia 18. listopada b. r.

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego wynosi:

a)	za propinację	wódczaną	25.740 złr.
b)	„ „	piwną	10.000 „
c)	„ „	miodową	900 „

wadjum zaś przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji złożyć się mające wynosi 10% od ceny wywołania — a to:

od propinacji	wódczanej	2574 złr.
od „	piwnej	1000 „
od „	miodowej	90 „

Oferty pisemne należycie wystawione i przepisanem wadjum zaopatrzone, przyjmowane będą do godziny 6. w dzień licytacji. Oferty bądź ustne bądź pisemne, po zamknięciu licytacji wniesione, uwzględnione nie będą.

Warunki licytacyjne przejrzeć wolno każdego czasu w tutejszym urzędzie.

Zwierzchność gminy miasta.
Sambor, d. 3. października 1873.

Wgo Hipolita Frankowskiego

byłego sekretarza Banku medyolańskiego upraszа o podanie adresu
księgarnia F. H. Richtera we Lwowie. 2452 1—1

Osoba należycie wykształcona życzy udzielać lekcyj języków: francuskiego, włoskiego i niemieckiego, tudzież geografii i historji. Bliższej wiadomości udziela księgarnia F. H. Richtera. 2431 2—3

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie
otrzymała właśnie jako nowość:

POLSKA
w czasie trzech rozbiorów 1772—1799

Studja do historji ducha i obyczaju
przez 2453 1—1
J. I. KRASZEWSKIEGO.
Tom I. r. 1772—1787.
Cena złr. 6 wal. austr.

Pierwsza c. k. uprzywilejowana
fabryka mebli żelaznych
AUGUSTA KITSCHELTA Spadkobiercy w Wiedniu,
c. k. nadwornego dostawcy przy wystawie światowej,
jedynie wyszczególnionego od wszystkich z podobnemi wyrobami
medalem postępu



poleca swój SKŁAD we Lwowie u
Edwarda Gebhardta
plac Marjacki pod l. 7,

gdzie wszelkie tego rodzaju sprzęty i meble do mieszkań i ogrodów jakoto: łóżka, stoły, stołki, kanapy i stoły do umywalni, szaragi do sukien i t. p. sprzedają się z doliczeniem kosztów sprowadzenia z Wiednia 2451 1—3

po oryginalnych cenach fabrycznych.
☛ ***Na żądanie przesyłają się ilustrowane cenniki.***

Panom przedsiębiorcom budowli i budowniczym
poleca niżej podpisany

Prawdziwy Kufsteinski hydr. Cement

z fabryki **Alojzego Kraft** i **Karola Juch** po najtańszych cenach. Zamówienia załatwia
J. Winkler, ajent jeneralny.
Wiedeń III Barichgasse 6. 2389 3—3

UWIADOMIENIE.
Galicyjski Zakład Kredytowy Włościański

zmienia od dnia 15. października b. r. aż do dalszego postanowienia, dotychczasowe godziny urzędowe w ten sposób, iż biura centralne tego zakładu **otwarte będą dla publiczności codziennie od 9. godz. rano do 3. godz. po południu z wyjątkiem dni świątecznych.**

Lwów, dnia 13. października 1873.
2442 2—3 **Dyrekcja.**

Zamówienia listowne uskuteczniają się jak najpunktualniej.

JAN SCHUMANN we LWOWIE Plac Marjacki l. 19.

POMPY studzienne ssące i ssąco-tłoczące z przyrządem kompletnym, to jest rurami, kurkami i t. p. po złr. **40** do złr. **80, Drzwiczki** hermetyczne do pieców, **PIECE żelazne** do drzewa, węgla i koksu, **SIECZKARNIE** amerykańskie, angielskie i gilotynowe, **WYRZYNACZE, KOTŁY parowe** do prania bielizny, **MAGLE żelazne, WENTYLATORY** utrzymuje zawsze na **składzie**

również poleca:
KRZYŻE, POMNIKI i LATARNIE grobowe, SZATKOWNICE, NOŻYCE francuskie do strzyżenia koni, **ŻELAZKA do prasowania** ogrzewane węglem, **FORMY miedzianne i blaszanne, ŁÓŻKA żelazne, wszelkie OKUCIA do drzwi, okien i pieców,** oraz **wszelkie narzędzia rzemieślnicze.** 2444 1—6

Cenniki i wzory na żądanie franco.

Haubera
Esencja żołądkowa z ziół alpejskich

do skutecznego użycia w **przeszkodzonem trawieniu** i pochodzącym ztąd **braku apetytu, wzdęciach, kongestjach, nerwowym bolu głowy, katarze żołądkowym, hemoroidach, bladaczce, cierpieniach glistowych** i t. p. (flaszka 70 cnt.), tudzież tegoż

BENEDYKTYŃSKIE KROPLE LECZNICZE

zawierające powyższą esencję w koncentrowanej formie a szczególnie lubione u kobiet (flakon 45 cnt.) nareszcie

HAUBERA BENEDYKTYŃSKI PLASTER LECZNICZY

doświadczony tysiąckrotnie w głębokich rozdartych **ranach od cięcia i zakłócia, wrzodach** wszelkiego rodzaju, w **zanokcicy, odmrożeniach, podagrze** itp. (słoik po 50 cnt.)

Powyższe środki lecznicze okazały się jako wyborne i szczególnie lecznicze, a przy zaleceniach tych, którzy wspomnione niezawodne środki domowe doświadczyli, wszelkie przechwałki stają się zbytecznemi. Środki powyższe wraz z opisem używania jedynie prawdziwe dostać można w głównym składzie dla Galicji i Bukowiny u

A. HORNA we Lwowie.

☛ Celem otrzymania składów z odstąpieniem stosownego rabatu zechcą się zgłosić rzetelne firmy do naszego głównego składu we Lwowie. 2013 13—?

Z przyjemnością poświadczam, że młocarnia o sile 2 koni z kieratem trzykonnym i wialnią, nabyta z fabryki krajowej Russocki, Bal i Spółka, wymłaca i wyczyszcza dziennie czterdzieści kóp oziminy i śmiało polecam wyroby tej fabryki szanownym współobywatelom. 2437 2—3

Wybudów 30. września 1873.
Franciszek Czajkowski.

W Czerniowcach
są do nabycia
dwa dobrze ujeżdżone wierzchowce.

Sześcioletni koń gniady 15. miary, pochodzenia angielskiego ze stadniny Radowieckiej. **Cena 350 złr.**

Bardzo piękny skarogniady wałach 15. miary, czystej krwi, arabskiego pochodzenia. **Cena 250 złr.** 2441 2—3

Bliższa wiadomość w Czerniowcach w domu, gdzie mieszka c. k. pułkownik.

Zakład fotograficzny
ZYGMUNTA VIMPELLERA
(dawniej Rodeckiego) 2286 9—?

przy ulicy Majerowskiej l. 1, otwarty co dzień od godz. 9. zrana do 4. po połud., wykonuje wszelkie prace fotograficzne od najmniejszych do największych rozmiarów **tanio i szybko.**

Szatkownice do kapusty.
Piece żelazne lane.
Kuchnie Angielskie przenośne.
Wagi dziesiętne (Decymalne.)
Poleca 2420 2—3

Handel towarów żelaznych i norymbergskich
KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO
we Lwowie, ulica Teatralna Nr. 11
(naprzeciw Katedry.)
Cenniki na żądanie franko.

Poszukuje się
dzierżawy Poczty.
Łaskawe wnioski pod lit. **K. H.** poste restante **Brody.** 2443 2—3

MAGAZYN MÓD
pod firmą
F. M. MILSKA
ulica Sykstuska Nr. 2,

zaopatrzony w najgustowniejsze modele wiedeńskie, kwiaty, pióra itd. na sezon zimowy, poleca się łaskawym względom szanownych dam.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się bezzwłocznie po **nader umiarkowanych cenach.** 2423 3—3

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu 2017 146—?
Juliusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

OPTYK



Maurycy Boscowitz
we Lwowie,
róg przy placu Marjackim i ulicy Kopernika
(dawniej Szerokiej),
poleca P: T. Publiczności

Dla gorzelń.

Manometry lub zegary do parowych kotłów od złr. 15, 18, 20, 22, 24, 30 do 45. Również popsute przyjmują się do reparacji i tanio uskuteczniają.
Termometry zacierowe. także wyrobu berlińskiego, po złr. 1, 1·20, 1·40, 1·50, 1·80, 2, 2·20, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 4 do 25 złr.
Sacharometry, także z termometrami i wskazówką procentu po złr. 1·20, 1·40, 2·50 do 3 złr.
Alkoholometry ostęplowane od złr. 1·80 2·20 do 3 złr.
Wagi do mierzenia wódki od cnt. 50, 70 do 2 złr.
Termometry do wódki od cnt. 40 do 1 złr.
Probierze do kartofli od złr. 1·50 do 3 złr.
Wagi do mierzenia octu i innych cieczy po cnt. 50, 70, złr. 1 do 1·50.

Dla cierpiących na wzrok osłabiony

polecam najlepsze szkła paryskie, oprawne w stal, róg, kauczuk, szyldkret, srebro i złoto, w formie okólarów, zwikierów lub pinznez, lornet po cnt. 70, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 4, 5 do 25 złr.
Okólary szare, niebieskie, zwikiery jako szkła konserwatywne, przeciw rażącemu światłu, od wiatru i kurzu od 70 cnt. do 5 złr.
Prawdziwe szkła z kryształu górnego po cenach fabrycznych.
Lornety do teatru, binokle dla okrętów, dalowidy po cenach fabrycznych.

Dla inżynierów i budowniczych.

Tasiemki miernicze zwijane od złr. 2·50, 3, 4, 6 i 7 złr.
Tasiemki miernicze niezwijane po złr. 1, 1·50, 2 do 5 złr.
Przybory do pisania (berlińskie) po cenach fabrycznych.
Libele mosiężne od złr. 2 do 8 złr. lub po cnt. 40, 50, 70, złr. 1, 1·20, 1·50.
Libele budownicze oprawne w drzewo od złr. 2 do złr. 8.
Instrumenta niwelacyjne, kątomierze, piony, colstoki, miary do wymiarów katastralnych, pantografy, barometry, aneroidy (w metal oprawne) **barometry napełnione rtęcią,** po cenach fabrycznych.
Termometry do okien, pokojowe, do kąpiel, do cieplarń od cnt. 40, 50, 70, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 15 złr.

Dla lekarzy termometry
podzielone na $^1/_5$ i $^1/_{10}$ podług skali Reaumura lub Celsiusa.

Aparaty indukcyjne
z prądem sekundowym po złr. 8, 10, 12, 15 do 30.

Reparacje powyższych przedmiotów uskuteczniają się najspieszniej i najtaniej pod gwarancją za dobre wykonanie. — Zamówienia wysyłają się natychmiast. 2393 3—3

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje 2002 55—?
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
Galicyjskiego Banku Kredytowego
(przy ulicy Wałowej pod l. 4)
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy
WKŁADKI
na książeczki oszczędności od jednego złr. w. a.
do każdej wysokości, oprocentowując je po 2030 22—?
6 od sta.
Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia,
tudzież udziela
ZALICZKI
na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr.
Godziny czynności biurowych od **9.** do **1.** przed południem i od **3.** do **5.** po południu.

KANTOR WYMIANY
Banku Krajowego Galicyjskiego
we Lwowie, przy placu Marjackim,
kupuje i sprzedaje po kursie dziennym
wszystkie efekta państwowe, przemysłowe i loteryjne, wszelkie monety krajowe i zagraniczne,
jako też
kupony procentowe wszystkich papierów wartościowych.
Również sprzedaje kantor wszelkiego rodzaju losy za spłatą
w **ratach miesięcznych**
pod **warunkami najprzystępniejszymi.** 2006 19—?

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.